Nr. 178. Lwów. — Czwartek dnia 6. Sierpnia. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). *Ogłoszenia:* G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Przemienienie Pańskie. Jutro: Kajetana Wyzn. | Wschód słońca g. 4 m. 48, Zachód „ g. 7 m. 22 | Długość dnia g. 14 m. 34, Ubyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 zł., nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom świeżo ukończonej, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse**, drukującej się obecnie w fejletonie *Przeglądu*.

Przegląd polityczny.

Zaznaczyliśmy wczoraj zdanie *Journal de St. Petersbourg* o mowie margrabiego Salisbury'ego w Mansionhousie. Dzisiejsza poczta przynosi drugi o tem głos ze sfer rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Odezwał się mianowicie brukselski *Nord*, wyrażając z całą szczerością radość, że angielski premier jest teraz usposobiony tak pokojowo, a kładąc nacisk na wyjęte z mowy margrabiego zdanie „spodziewam się, że Rosja i Anglja z otaczającemi je mocarstwami potrafią istnieć obok siebie w pokoju i wzajemnem poszanowaniu", stara się udowodnić, że tak piękne zakończenie wszystkich nieporozumień grożących wojną w zupełności zależy od Anglji, albowiem Rosja zrobiła już wszystko co mogła, aby przekonać Europę, iż jedynem jej pragnieniem jest pokojowe i przyjacielskie załatwianie pozostałych kwestyj.

Tak mówią oficjalnie organa dyplomacji rosyjskiej, bo zresztą mówić inaczej byłoby do pewnego stopnia prowokacją. O mowie lorda Salisbury'ego innego są zdania pisma rosyjskie, nieoszczędzające na sobie wyrażenia urzędowego stempla, w skutek czego ich głosy, jako wyraz istotnych przekonań panujących w Petersburgu, na większą zasługują uwagę. Przeważnie dzienniki, jak *Nowoje Wremia* i *Peterburskija Wiedomosti*, z lekceważeniem odzywają się o pokojowych zapewnieniach lorda Salisbury'ego; zdaniem ich wszystko co wyrzeknie obecny gabinet na uspokojenie mas angielskiego narodu, zaniepokojonych możliwością niepopularnej wojny, a więc gotowych obalić gabinet przy jesiennych wyborach. Dopiero po tych wyborach, jeśli one wypadną korzystnie dla torysów, gabinet zrzuci pokojową maskę. Zresztą, gdyby nawet istotnie lord Salisbury z większem poczuciem sprawiedliwości chciał na przyszłość traktować Rosję, to jakiż będzie praktyczny rezultat tej zmiany w jego usposobieniach, skoro już nadto widoczną jest rzeczą, że gabinet jego się chwieje i sam się rozłazi, dając tem dowód, że nie ma warunków do życia? Więc dyplomacja rosyjska nie powinna się dać na wędkę szefa torysów, lecz raczej spokojnie wyczekać powrotu wigów do steru.

Owo rozłażenie się gabinetu Salisbury'ego, na które tak wiele zdają się liczyć organa rosyjskie, to nic więcej, tylko znane naszym czytelnikom rozdwojenie w obozie konserwatywnym, istniejące oddawna, mianowicie od chwili jak Churchill i Hicks-Beach, dzisiejsi ministrowie, utworzyli w Izbie gmin stronnictwo demokratycznych, albo raczej radykalnych torysów, a zaostrzone ostatnio przez mowę Churchilla w bezwzględnej obronie Irlandczyków. To rozdwojenie istotnie postawiło gabinet Salisbury'ego w kłopotliwej pozycji. Z ludźmi tych poglądów i usposobień, co lord Churchill i Hicks-Beach, rządy mocarstw zwykły wchodzić w stosunki, cokolwiek bliższe, [illegible] nimi. I owóż dla tego w [illegible] odzywa się *Pester Lloyd*, że lord Salisbury nie może się spodziewać zupełnego porozumienia z rządami Austrji i Niemiec dopóki w gabinecie jego zasiadają ci dwaj panowie, nieróżniący się w niczem od Chamberlaina i Dilke'go, tych czerwonych radykałów w byłym gabinecie Gladstone'a.

Nie na tem jednak się kończy uciążliwość pozycji Salisbury'ego, wytworzona zachowaniem się Churchilla i Hicks-Beacha. Główny korpus torysów, t. zw. stronnictwo Staro-konserwatywne, odznaczające się żelazną stałością zasad etycznych i politycznych, jest ogromnie zgorszone wątpliwej moralności występami radykalnych torysów.

Polit. Corresp. donosi, że w Konstantynopolu zbierze się niebawem konferencja ambasadorów dla rozstrzygnienia kwestji haraczu, który Bułgarja obowiązana jest płacić Sułtanowi, a dotąd pod rozmaitymi pretekstami uchylała się od tego obowiązku. Opierając się na postanowieniach berlińskiego kongresu, konferencja niezawodnie przyzna za Sułtanem prawo pobierania haraczu, a od płacenia go rząd bułgarski na przyszłość może się uchylać nie będzie, bo chyba już się dowodnie przekonał, że jego rosyjscy doradzcy wcale nie myślą o pomyślności Bułgarji i bynajmniej nie pragną jej spokojnego rozwoju. Wszak się okazało, że głośne niedawno pogłoski o szeroko rozgałęzionym spisku na życie księcia Aleksandra, były tendencyjnie rozsiewane przez Rosjan, jakby im zależało na tem, aby się ten spisek skleił. Dziś się okazało, że w tych pogłoskach nie było ani joty prawdy. Okazało się również, że wszystkie baśnie, rozsiewane przez rosyjskie dzienniki, o wrzeniu umysłów w Serbji, o chwiejącym się tronie króla Milana, o ogromnej agitacji na rzecz ks. Karadżeordżewicza i nawet o wybuchu rozruchów w Sienicy, były prostą farsą, pobożnem życzeniem wrzekomych nadnewskich przyjaciół południowych Słowian. Może ta lekcja, jedna z wielu, tak samo nareszcie otworzy oczy bułgarskiemu rządowi na prawdziwe intencje petersburgskiego rządu, jak już otworzyła serbskiemu.

Z Belgradu donoszą do *Ung. Post.* co następuje: „Usiłowania arcybiskupa Strossmayera, popierane przez Watykan, aby Kościołowi katolickiemu w Serbji nadać trwałe podstawy, odniosły ten rezultat, że obecnie już dwie dobrze zaopatrzone misje rozpoczęły swoją działalność w Serbji: jedna w Kragujewaczu, druga w Niszu. Dzięki konstytucji serbskiej, która wolność wyznania ogłosiła, można z ufnością oczekiwać dalszego silnego rozwoju rozpoczętego dzieła. Mówią, że biskup Strossmayer, wskazując na artykuł 35 traktatu berlińskiego, poruszył w Belgradzie zawarcie konkordatu pomiędzy rządem serbskim a kurją rzymską, i że w kołach rządowych serbskich nie okazują się przeciwnymi tej myśli, skoro tylko w organizacji katolickiego Kościoła w Serbji stworzone będą odpowiednie warunki do zawarcia konkordatu.

Zgodnie z konstytucją Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, ze zmianą Prezydenta państwa następuje zmiana wszystkich urzędników. Owóż z kolei zmieniono i ambasadora Stanów przy austrjackim dworze, a że jeszcze, z powodów znanych naszym czytelnikom, nowego nie zamianowano, więc tymczasowo zastępować go będzie sekretarz ambasady jako Chargé d'affaires ad interim. Ponieważ cesarz nie znajduje się w Wiedniu więc dotychczasowy ambasador, mr. Francis złożył 3. bm. swe listy odwołujące hr. Kalnoky'emu i przedstawił mu sekretarza mr. Jamesa Jenuera Leo jako zastępcę ambasadora, a przy tej sposobności w serdecznych wyrazach zaznaczył sympatją jaką obywatele Stanów i prezydent ich żywią dla naszej monarchji i jej dostojnego Pana; prosił przytem hrabi Kalnoky'ego o złożenie cesarzowi podziękowania za życzliwość, której dowody zawsze odbierał od J. C. Mości i Jego rządu. Hr. Kalnoky odpowiedział również serdecznie.

Wobec odbywających się teraz żniw nie od rzeczy będzie rzucić okiem na obecny stan rolnictwa w Węgrzech. Nosi ono na sobie wyraźny charakter okresu przejściowego. Przedewszystkiem uderza w niem to, że te kilka odrębnych stref gospodarczych, na które podzielić można królestwo węgierskie, różni się między sobą nietylko bardzo znacznie pod względem położenia, klimatu, stosunków ziemi i t. d., lecz podlega także bardzo odróżniającym się od siebie metodom gospodarowania, właściwym różnym szczepom, z których każdy ma inne obyczaje i w innym stopniu poddał się wpływowi racjonalnych gospodarczych poglądów. Ztąd też ogólnej charakterystyki gospodarstwa rolnego węgierskiego podać niepodobna.

Powolne jego przekształcenie odbywa się od r. 1848. Przedtem produkował rolnik węgierski tylko dla potrzeby własnej, bo targi światowe były przed nim zamknięte; tylko w Węgrzech zachodnich, nad brzegami Dunaju i Cisy, jakoteż w niektórych bogatszych okolicach kraju produkowano także na eksport. Przewrot w tych stosunkach patrjarchalnych nastąpił dopiero po roku 1850, szczególnie zaś stosunki polityczne, jak niemniej zupełna zmiana stosunków komunikacyjnych i handlowo-politycznych dokonały tego przewrotu. Od tego czasu wciągnięto Węgry do środkowo-europejskiej sieci kolejowej, ich drogi i gościńce uległy gruntownej naprawie, granica cłowa dzieląca ich od Austrji zniesioną została, a przez uwłaszczenie i przez stworzenie wolnego, zamożnego stanu włościańskiego doznało rolnictwo węgierskie tem potężniejszej poprawy, że właśnie po r. 1850 poczęto w Europie odczuwać brak zboża, w skutek czego cena jego zaczęła szybko wzrastać. Do tego, jako także silny środek podniecający, przyczyniła się ta okoliczność, że wówczas właśnie nałożono podatki na dobra szlacheckie, przez co właściciele większych dóbr musieli z konieczności rzeczy myśleć o powiększeniu produkcji rolniczej.

Niestety jednak rolnicy węgierscy nie byli przeważnie na ten przewrót przygotowani. Brakło im odpowiedniej znajomości rzeczy, przezornie obliczającego ducha spekulacyjnego, kapitału, siły roboczej, racjonalnej instrukcji i zagospodarowania. Rolnictwo węgierskie rzuciło się pod wpływem chwilowo korzystnych zagranicznych konjunktur handlowych jednostronnie do uprawy zboża, szczególnie pszenicy, ponieważ ta stała wtedy w wysokiej cenie i łatwa była do zbycia. Wskutek tego siano pszenicę wszędzie, gdzie tylko można było, a gospodarstwo stało się więcej extenzywnem, niż intenzywnem, co pociągnęło za sobą wiele przykrych skutków.

Wszelako w ostatnich czasach widać już w wielu miejscowościach bardzo pocieszający postęp. Jakkolwiek stary system gospodarstwa trójpolnego zawsze przeważa, to jednak także racjonalna zachodnio-europejska metoda gospodarowania zyskała już także wiele terenu. Przejście stanowi w bardzo wielu miejscach uprawa roślin pastewnych mianowicie koniczyny, w Alföldzie (Węgry dolne) i w ogóle w okolicach uboższych w wodę uprawiają lucernę, łączą z uprawą roli gospodarczy przemysł n. p. pędzenie okowity, wydoj i t. p. Naturalnie proces ten przekształcenia odbywa się bardzo powoli, a nawet tu i ówdzie widać powrót do dawnej metody gospodarowania. Węgry posiadają tedy obecnie rolnicze gospodarstwa wzorowe, które mogą współzawodniczyć z najbardziej postępowemi krajami zachodniej Europy; inne gospodarstwa przebywają obecnie proces stopniowego przekształcenia, znowu inne pozostały przy dawnej metodzie, a wreszcie są i takie, które zbliżają się do powolnego upadku. To ostatnie ma miejsce szczególnie w szeregach średnich posiadłości ziemskich.

Według ostatnich zdjęć katastralnych ma całe królestwo węgierskie 53,370.321 morgów katastralnych po 1600 sążni kwadratowych, czyli 30,716.953 hektarów ziemi uprawnej. Z tego przypada na właściwą uprawę ziemi 36,762.705 morgów czyli 21,148.407 hektarów, a mianowicie: Węgry z Siedmiogrodem 32,540.524 morgów, na Kroację 1,301.784 morgów, na Slawonję 968.009 morgów, wreszcie na kroackie Pogranicze wojskowe 1,952.388 morgów. Czysty dochód średni z tej roli jest według położenia i zagospodarowania bardzo różny. Są komitaty, w których czysty dochód z jednego morga roli nie dochodzi jednego złr. jak Arva, Marmaros, Csik i Udvarhely, inne przynoszą po 1, 2, 3, 4, 5 i 6 złr. Niektóre dają nawet dochód wyższy niż 6 złr., jak n. p. Stuhlweissenburg, Oedenburg, Bacs-Bodrog, Bekes, Csanad i Torontal.

W ogólności najniższy dochód dają komitaty leżące w północnej i górzystej części kraju, natomiast Węgry zachodnie i środkowe, a szczególnie części najbardziej wysunięte na południe wykazują najwyższy dochód średni. Jeżeli zbierzemy czysty dochód z uprawy roli we wszystkich częściach Węgier, to otrzymamy:

w Węgrzech właściwych .	115,132,000 zł.
w Siedmiogrodzie	8,801.000 „
w Kroacji, Slawonji i Pograniczu	14.216.000 „
Razem .	138,149,000 zł.

W r. 1884 zasianych było pszenicą 2,751,020 hektarów, półzbożem (żyto i pszenica) i żytem 1,303,607 hekt., jęczmieniem 995,354 hektarów, owsem 998,501 hekt., prosem i hreczką 50,546 hekt., kukurudzą 1,855,633 hektarów, kartoflami 411,857 hekt., burakami cukrowemi 38,891 hekt., burakami pastewnemi 80,701 hektarów, tytoniem 58,375 hekt., rzepakiem 107,061 h., lnem 11,006 hekt., konopiami 65,632 hekt., grochem, soczewicą, bobem i wyką 97,015 h., lucerną itd. 389,502 hekt. — razem 9,214,761 hekt.; do tego należy jeszcze dodać 2,628,462 hektarów łąk.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że głównemi produktami gospodarstwa rolnego węgierskiego są: pszenica (29·87 procent powierzchni uprawnej), kukurudza (20·12 proc.), żyto i półzboże (14·14 pr.), owies (10·81 pr.) i jęczmień (10·80 prc.), albowiem one zajmują więcej, niż $^7/_8$ istotnie uprawionej ziemi.

Wielkość produkcji w najważniejszych gałęziach rolnictwa była w latach 1874 do 1884 następująca:

W roku	Zboża chlebowe	Jęczmień	Owies	Kukurudza	Kartofle	Buraki	Siano
	w milionach hektolitrów				w milion. cent. metr.		
1874	36.6	12.4	14.0	7.6	15.5	7.7	34.6
1875	30.1	7.6	7.8	28.1	14.4	6.2	33.7
1876	28.7	11.1	13.9	23.0	17.4	8.4	29.7
1877	49.9	12.1	14.1	19.1	16.2	7.8	46.3
1878	59.7	16.7	21.2	36.2	32.4	19.3	46.4
1879	28.9	9.2	13.5	23.2	15.9	11.7	51.2
1880	42.5	17.9	21.7	34.8	31.0	21.9	45.0
1881	48.1	14.1	16.8	28.9	30.4	20.1	74.0
1882	68.0	20.2	23.8	37.9	42.7	25.8	66.8
1883	48.6	13.8	18.0	30.7	43.3	25.1	75.0
1884	55.9	16.5	20.2	31.8	33.0	25.6	74.6
średnio	45.2	13.8	16.8	27.4	26.5	16.3	52.5

Jak przytoczone cyfry pouczają, ulega rolnicza produkcja Węgier właśnie w najważniejszych swych płodach przerażającym fluktuacjom. W przeciągu powyższych jedenastu lat był np. rezultat w zbożach chlebowych pięć razy poniżej cyfry średniej i to bardzo znacznie (przeszło 60 proc.); u jęczmienia i owsa zdarzyło się to również 5 razy, u kukurudzy 4 razy, u kartofli znowu 5 razy, u buraków 5 razy, a u siana aż 7 razy. Ta zmienna i między rażącemi ekstremami poruszająca się produkcja jest wielce szkodliwą dla konkurencji węgierskiej i wielokrotnie czyni ją prawie niemożebną, a przynajmniej nie dopuszcza ciągłego i jednostajnego jej wzrostu.

Co się wreszcie tyczy międzynarodowego handlu płodami rolniczemi, to w tym kierunku jest handel Węgier z wyjątkiem prosa, ryżu, chmielu i innych nasion bardzo czynnym i to w sposób stanowczo przeważający, a mianowicie co do pszenicy, żyta, jęczmienia, słodu, owsa, kukurudzy, nasion strączkowych, rzepaku, lnu i konopi.

Pomimo uznania godnych usiłowań, jakie czynią Węgry na polu przemysłowem, czego świadectwem teraźniejsza wystawa peszteńska krajowa — pozostały one przeważnie krajem rolniczym a dowodzi to słusznego zrozumienia rzeczy ze strony rządu, iż to główne źródło dochodów kraju otacza szczególniejszą opieką. Dzieje się to nie tylko przez poprawę nauki gospodarstwa rolnego i zakładanie nowych szkół agronomicznych, przez rozdzielanie nagród, premiowanie i wysełanie za granicę i t. d., lecz także przez zakładanie gospodarstw wzorowych, przez sprowadzanie i rozdzielanie lepszych nasion, przez urządzanie stacyj próbnych, przez zaprowadzenie instytucji inżynierów kulturnych, przez częste wystawy specjalne, przez wspieranie jednostek i całych towarzystw, przez założenie pisma fachowego i t. d.

Obecnie istnieją w Węgrzech prócz akademji rolniczej w Ungarisch-Oltenburg, jeszcze cztery zakłady naukowe agronomiczne, pięć szkół uprawy roli (a szóstą właśnie zakładają) pięć szkół ogrodniczych i winiarskich. Wszystkie te szkoły są państwowe, a prócz dochodu ze swych własnych gospodarstw w wysokości 122.000 złr. pobierają jeszcze od państwa kwotę 170.000 złr.

Nadto subwencjonuje rząd cały szereg niższych szkół rolniczych, ogrodniczych i winiarskich; dla przyszłych nauczycieli szkół ludowych są w seminarjach nauczycielskich urządzone kursa gospodarcze; dla nauki uprawy, wina, owoców, lnu i t. d., ustanowiono nauczycieli wędrownych i t. d.

Wszystkie te zakłady i zarządzenia dowodzą żywego interesu, z jakim się rząd węgierski zajmuje rolnictwem. Pawilon rolniczy na teraźniejszej wystawie peszteńskiej, jakoteż niektóre inne pawilony specjalne, dowodzą niezbicie, że rolnictwo węgierskie ciągle się podnosi a w niedalekiej przyszłości wyda jeszcze świetniejsze rezultaty.

Korespondencje.

Kraków dnia 4 sierpnia.

(§). Krakowski komitet dla wygnańców ogłasza komunikat z posiedzenia swego odbytego dnia 1 sierpnia pod przewodnictwem Wiceprezesa p. Ksawerego Konopki. Na posiedzeniu tem zdawał przedewszystkiem przewodniczący sprawę z dotychczasowych czynności. Umieszczono dotąd dziewięciu wygnańców; do kasy komitetu wpłynęło 568 złr. Prezydjum komitetu wystosowało do wszystkich prezesów rad powiatowych w Galicji odezwę o poparcie celów komitetu; wielu prezesów odpowiedziało już życzliwie i uwiadomiło komitet o rozmaitych posadach, które pragną udzielić wygnańcom.

Po tych wyjaśnieniach przewodniczącego, uchwalono na wniosek prof. dr. Zolla, wnieść prośbę do Prezydenta miasta Krakowa o pozwolenie zbierania składek w naszem mieście. Namiestnictwo bowiem nie załatwiło dotąd prośby komitetu o zezwolenie na zbieranie składek w kraju. Dalej na wniosek p. dr. Cyfrowicza uchwalono, aby po uzyskaniu powyższego zezwolenia, wystosować do mieszkańców miasta Krakowa stosowną odezwę. W myśl dalszych wniosków wiceprezesa Rady powiatowej p. Homolacza Stanisława i prof. dr. Zolla postanowiono, aby wydalonym, którzy przybędą do Krakowa z legi-

---

93)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Światło z okna, zarysowawszy łagodne kształty jej profilu, wydobywało złote iskierki z drobnych pukielków, kręcących się na białym karku dziewczyny i nadawało zębom w otwartych jej ustach przezroczysty blask perłowej konchy.

Łagodny odblask miarkował srebrzystem światłem to, co w cieniu oblewającem ciało i ubranie mogło być zbyt ostrego i tworzył czarodziejski efekt „światło-cienia," tak poszukiwany przez malarzy.

Młoda kobieta w tej pozycji przedstawiała śliczny obraz, który potrzebował tylko być skopiowanym przez zręcznego malarza, żeby stać się ozdobą i perłą każdej galerji.

Izabella, sądząc, że weszła jakaś pokojówka, nie podniosła powiek, których brwi w blaskach dziennego światła podobne były do złotych nici i recytowała dalej rymy w sennem rozmarzeniu, jak się przesuwa paciorki różańca, prawie o tem nie myśląc.

Zresztą, nie czuła żadnej obawy w jasny dzień, w oberży pełnej ludzi, blisko swoich towarzyszy, tem bardziej, że nie wiedziała o obecności księcia Vallombreuse w Paryżu.

Napaści na Sigognaca nie ponowiły się i aktorka, mimo swej lękliwości, nabierała trochę otuchy. — Obojętność jej poskromiła zapewne kaprys młodego księcia, o którym teraz nie więcej myślała, aniżeli o cesarzu chińskim...

Vallombreuse zbliżył się aż na środek pokoju, stąpając na palcach, wstrzymując oddech, żeby nie zepsuć ślicznego obrazu, któremu przyglądał się z zachwytem łatwym do zrozumienia; zanim Izabella podniosła oczy i spostrzegła go, przyklęknął na jedno kolano; w prawej ręce trzymał kapelusz, którego pióro dotykało ziemi, lewą zaś oparł na sercu w pozie tak pełnej pokory i uszanowania jakby składał hołd królowej.

Jeżeli śliczną była aktorka, trzeba przyznać, że i Vallombreuse niemniej był pięknym.

Światło padało wprost na jego twarz doskonale prawidłową podobną do oblicza młodego bożka, który został księciem po upadku Olimpu.

W tej chwili miłość i uwielbienie malujące się w rysach młodzieńca, zatarły w nich ten wyraz rozkazująco okrutny, który się niekiedy dostrzegało z żalem w fizjognomji księcia.

Oczy jego ciskały płomienie, usta zdawały się promieniować, na lica blade występował wprost z serca jakby rodzaj różowej jasności. Szyja Vallombreusa delikatna a silna zarazem, nabierała białości marmuru. Rozpromieniony namiętnością, jaśniał i można było doprawdy zrozumieć, że książę tak hojnie obdarzony od natury, nie dopuszczał do głowy myśli, aby zdołała mu się oprzeć bogini, królowa czy też aktorka.

Nareszcie Izabella obróciła głowę i spostrzegła księcia de Vallombreuse klęczącego o kilka kroków od siebie.

Gdyby Perseusz ukazał jej maskę Meduzy oprawioną w tarczy i skrzywioną śmiertelnym kurczem wśród poplątanych wężów, nie byłaby doświadczyła podobnego osłupienia.

Siedziała sztywna, zimna jak lód, skamieniała, z otwartemi usty, zaciśniętą krtanią, nie będąc w stanie ani poruszyć się, ani wydać krzyku.

Bladość śmiertelna powlekła jej lica; zimny pot wystąpił kroplami na plecy i była bliską omdlenia. Jednak nadzwyczajnym wysiłkiem woli wróciła do przytomności na myśl, że może być narażoną na zuchwałą przedsiębierczość tego śmiałka.

— Więc ja budzę w pani nieprzezwyciężoną zgrozę — rzekł Vallombreuse słodkim głosem, nie podnosząc się wcale — skoro mój widok takie sprawił wrażenie. Potwór afrykański wychodzący z jaskini z zaczerwienioną paszczą, ostremi zębami i szponami gotowemi do napaści, mniejby cię przestraszył. Przyznaję, że wejście moje było trochę niespodziane, ale nie trzeba mieć pretensji do uczucia za wszystko cokolwiek niestosownego popełnia. Aby cię tylko widzieć naraziłem się na gniew, to też miłość moja ściele się do twoich stóp błagalna i nieśmiała.

— Na Boga! mości książe powstań — rzekła aktorka — ta pozycja nie przystoi waszej wysokości. Jestem tylko biedną prowincjonalną aktorką i moje słabe wdzięki nie zasługują na takie hołdy. Zapomnij pan o przelotnym kaprysie i skieruj gdzieindziej pragnienia, które tyle innych kobiet spełniłoby z rozkoszą.

— Cóż mnie obchodzą inne kobiety — rzekł Vallombreuse podnosząc się — jeżeli ja właśnie uwielbiam twoję dumę, jeżeli twój opór ma dla mnie więcej uroku aniżeli względy innych, jeżeli rozsądek twój upaja mnie, skromność podnieca uczucie aż do szału, jeżeli chcę być przez ciebie kochanym lub umrzeć! Nie obawiaj się — dodał, widząc, że Izabella otwiera okno, jak gdyby chciała się przez nie rzucić w razie jakiego gwałtu z jego strony — ja nic więcej nie żądam tylko, żebyś znosiła moję obecność, żebyś mi pozwoliła starać się o swoję łaskę i zdobyć serce, żebyś nie odrzuciła czci najpokorniejszego kochanka.

— Oszczędź mi, mości książe, tego bezowocnego ścigania — odparła Izabella — a w zamian za miłość, będę dla niego żywić wdzięczność bez granic.

— Nie masz ani ojca, ani męża, ani kochanka, który mógłby przeszkodzić rozkochanemu człowiekowi w zabiegach o twoje względy. Wszakże hołdy moje nie są zniewagą. Dlaczego mnie odpychasz? O! nie wiesz jak świetne życie stworzyłbym ci, gdybyś chciała przyjąć mnie. Stąpałabyś jak bogini po obłokach. Stopy twoje deptałyby tylko lazur i światło. Wszelkie skarby sypałyby się przed tobą z rogu obfitości. Pragnienia twoje nie miałyby czasu wybiegnąć na świat, pochwyciłbym je w oczach i wyprzedził. Świat oddalony rozprószyłby się jak marzenie, a my, piękniejsi, szczęśliwsi i bardziej upojeni od Amora i Psychy, podążylibyśmy wspólnym lotem wśród świetlanych promieni aż na wyżyny Olimpu. Izabello, nie odwracaj tak głowy, nie zamykaj się w tem milczeniu śmierci, nie doprowadzaj do rozpaczy uczucia, które wszystko może, tylko niezdolne jest wyrzec się siebie i ciebie.

— Tego uczucia, z którego inna dumnaby była, ja podzielać nie mogę — odpowiedziała skromnie Izabella. — Choćby się temu nie opierała cnota, którą cenię nad życie, wyrzekłabym się i tak tego niebezpiecznego zaszczytu.

— Spojrzyj na mnie okiem łaskawszem — mówił dalej Vallombreuse — uczynię cię przedmiotem zazdrości kobiet najpotężniejszych i najwyżej stojących. Innej kobiecie powiedziałbym: bierz w zamkach moich, włościach i pałacach wszystko co się podoba, przetrząśnij szkatułki pełne djamentów i pereł, zanurzaj ręce po łopatki w moich skrzyniach, ubierz swoję liberję w stroje bogatsze od książęcych, każ srebrem podkuć konie twej karocy, prowadź tryb życia królowej, olśnij Paryż, który niczemu się nie dziwi. Wszystkie te przynęty zbyt są pospolite dla takiej duszy jak twoja. Ale niepodobna, żebyś była nieczułą na sławę zwycięzenia Vallombreusa, prowadzenia go jak jeńca za swoim wozem tryumfalnym, nazwania sługą i niewolnikiem tego, który nigdy nikomu nie był posłusznym i którego żadne więzy nie mogły utrzymać.

— Ten jeniec byłby zbyt znakomitym do moich więzów — rzekła aktorka — nie chciałabym krępować tak drogocennej wolności.

Książę de Vallombreuse hamował się dotąd, zmuszał naturalną swą gwałtowność do pozorów łagodności, ale wobec stanowczego, choć pełnego uszanowania oporu Izabelli, gniew zaczął w nim kipieć. Po za tą cnotą odgadywał miłość — i gniew księcia spotęgował się zazdrością.

Postąpił kilka kroków ku dziewczynie, która ręką sięgnęła do okucia okna. Rysy jego ściągnęły się kurczem, przygryzał sobie wargi i wyraz złości powrócił mu znów na twarz.

— Powiedz raczej, że szalejesz za Sigognac'iem! Oto tajemnica tej cnoty, którą się tak chełpisz. Co ma w sobie takiego ten szczęśliwy śmiertelnik, że cię do tego stopnia oczarował? Czyż ja nie jestem piękniejszym, bogatszym od niego, a równie jak on młodym, dowcipnym i zakochanym?

(C. d. n.)

tymacją od komitetu poznańskiego, aż do wynalezienia im stałego umieszczenia, udzielać mieszkania i kwity czyli bony na objady do taniej kuchni Arcybractwa Miłosierdzia a tylko wyjątkowo, gdy tego potrzeba się okaże, według uznania przewodniczącego inne jeszcze dodawać wsparcia. P. dr. Cyfrowicz zdawał następnie sprawę z czynności sekcji kwaterunkowej komitetu, przyczem uchwalono prosić J. E. ks. Biskupa o poparcie celów komitetu w gronie duchowieństwa. Wreszcie uchwalił komitet udać się do komitetu lwowskiego, aby się wystarał o zniżenie cen jazdy na kolejach dla wygnańców, udających się na ofiarowaną im posadę; zaś komitet poznański ma w przybliżeniu podać, jakiej liczby wygnańców uzdolnionych w różnych zawodach przemysłowych lub rękodzielniczych spodziewać się należy, aby zawczasu w razie potrzeby potworzyć w rozmaitych miastach podkomitety, starające się o rychłe ich pomieszczenie.

Co do tego ostatniego wniosku, sądzimy, że wogóle w całym kraju powinny się bezzwłocznie utworzyć komitety obywatelskie, by iść w pomoc komitetowi krakowskiemu. Uczyniono to już w Rzeszowie. Najważniejszą wszakże rzeczą jest uzyskanie od c. k. Namiestnictwa zezwolenia do zbierania składek. Prośba dotycząca musiała się widocznie dostać do rąk referenta, który nie zrozumiał nagłości tej sprawy, gdyż wątpić należy aby inne powody wstrzymywały załatwienie sprawy tak ważnej i cele tak humanitarne na oku mającej, a która ponadto spoczywa w tak poważnych rękach.

Wiedeń 3 sierpnia.

(X.) Według wszelkiego prawdopodobieństwa — jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki lub przeszkody, któreby spowodowały zmiany — to zamierzony plan kampanji parlamentarnej nie ulegnie żadnym modyfikacjom. Mianowicie Izby w Wiedniu mają być zwołane około 20. września na 4 tygodnie. Ukonstytuują się biura, wniesionym będzie budżet, wybrane zostaną komisje i odbędzie się zapewne debata adresowa. Następnie w październiku otwarte zostaną wspólne delegacje, których sesja potrwa około 3 tygodni, tak że sejmy krajowe na listopad i grudzień zwołane zostaną. Czy w grudniu jeszcze się odbędzie przed świętami druga krótka sesja Izb, to zdaje się być wątpliwem, albowiem sesja sejmów krajowych wymagać będzie kilku tygodni, więc na kilka zaledwo dni przed noworocznemi świętami osobno zwoływać Izby nie byłoby celu. Chyba, gdyby jakieś naglące sprawy, n. p. nowella cłowa, koniecznie tego wymagały. Izby przeto dopiero potem, zaraz po Nowym Roku, na długą sesję zwołane będą.

Jednakże nie zdaje mi się, żeby sprawy cłowe miały być nagląco traktowane. Tak przynajmniej należy wnosić z półurzędowych głosów węgierskich, które obstają przy tem, że przecież z Niemcami będą się toczyły handlowo-cłowe rokowania. *Budapester Correspondenz* zabrała bowiem ponownie głos w tej mierze i przedstawienie rzeczy takie, jakie teraz przyniosła ma ze sobą wiele prawdopodobieństwa. Przedewszystkiem zastrzega się, że mówiła i mówi o pewnego rodzaju związku cłowym, ale nigdy o unji cłowej. Związek cłowy austro-niemiecki miałby bez krzywdy dla odrębnych interesów niektórych gałęzi produkcji, na tem polegać, że na zewnątrz całe terytorjum obu sprzymierzonych monarchij, byłoby jednym okręgiem cłowym. Jest to sprawa tak trudna, że *Budapester Corr.* illustruje ją aż przykładami. Niemcy mogłyby na pszenicę z Austrji nałożyć cło od 1—3 marek. natomiast cło na pszenicę, pochodzącą zkąd inąd, wynosiłoby w obu państwach 4—6 marek. Austro-Węgry nałożyłyby np. na niektóre (alzackie) tkaniny z Niemiec cło 10 złr. od centr. metr., podczas gdy wspólna w obu państwach taryfa na tkaniny te zkąd innąd dowożone, wynosiłaby 20—50 złr. W tym duchu musiałyby być przemienione traktaty handlowe obu państw z innemi mocarstwami. Szłoby więc o traktat, któryby obejmował cła między Niemcami a Austrją, a nadto wspólne, jednakie cła każdego z obu państw wobec innych. Tym sposobem ustałaby polityka ceł protekcyjnych i retorsji, gdyby dało się ułożyć wewnętrzną niejako taryfę cłową między obu państwami ustosunkowaną przez to, że równocześnie na zewnątrz broniłyby się oba państwa zupełnie jednakowemi cłami.

Jest to zadanie ogromnie trudne, żmudne, wymagające badań najszczegółowszych i kompromisów, jeżeli ogólne interesa Austro-Węgier wobec Niemiec i jeżeli szczególne interesa wielu gałęzi produkcji austro-węgierskiej, nie miałyby być narażone. Więc też *Budapester Correspond.* spodziewa się na teraz tylko porozumień w zasadzie i pierwszego kroku, którym byłby traktat handlowy. Łatwo to wyobrazić sobie, lecz przeprowadzenie nietylko nastręcza trudności, jakie i dawniej istniały, ale daleko większe jak dawniej, skoro Niemcy wstąpiły tymczasem na drogę ceł protekcyjnych. Traktat nie jest możliwym inaczej, tylko gdyby te, głównie przeciw Austro-Węgrom zwrócone pozycje ceł protekcyjnych, zostały znacznie zmodyfikowane.

Jeżeliby się to powiodło hr. Kalnoky'emu ze względu na utrzymanie ścisłości naturalnego przymierza politycznego, — to dokazałby wielkiej sztuki, zaznaczyłby swoje rządy wielkiem powodzeniem. Jeżeli przypuścimy, że mu się to uda uzyskać na ks. Bismarku, to oczywiście równocześnie musimy nabrać przekonanie, że się to nie stanie za darmo. Więc za cóż? Oto jedno więcej pytanie, które bieżąca sytuacja nasuwa, a na które po zjazdach panujących — po dwóch — w jakiś czas dopiero odpowiedź stanie się możliwą i dostępną.

Wynika zaś z tego wszystkiego to, że reforma cłowa nie będzie zaraz na początku sesji Izb nagląco traktowaną.

O sprawę bankową na razie nie potrzebuje nas głowa boleć, pomimo, że dziennikarska wojna odbywa się w warunkach dla autonomistów niepomyślnych. Niechno pierwej przyjdzie do rzeczy, do układów, a zobaczymy, że Koło polskie rozważywszy, co wogóle jest możliwem, potrafi co do niejednego pożądanego punktu sprawą pomyślnie pokierować.

Co do przyjazdu cara rosyjskiego mogę zapewnić, że jest to już fakt, że warunki, szczegóły, termin, miejsce są już umówione, lecz pozostaną może kilka tygodni jeszcze tajemnicą.

MAŁY FELJETON.

Staro-francuskie tańce.

P. Albert Czerwiński jeszcze w roku 1862 wydał *Dzieje sztuki tanecznej* (Lipsk u Webera), a obecnie wystąpił z dziełkiem o tytule postawionym także na czele naszego sprawozdawczego szkicu.

Nader zajmująca jest ta praca. Mimo barwy kulturno-historycznej czyni ona wrażenie polemiki, nawet dość ostrej, a skierowanej przeciwko naszym czasom.

Autor ubolewa nad tem, że nauka, spiesząc wszystkim innym sztukom z pomocą, o sztuce tanecznej zupełnie zapomniała, skutkiem czego nigdzie więcej nie da się spostrzedz zaniedbania, jak właśnie na tym obszarze. Na poparcie zarzutu wspomina autor tańce w operach o treści historycznej, wykonywane nawet na scenach dworskich z zadziwiającą, a znawcę oburzającą, nieznajomością rzeczy. Taki menuet w Don Juanie nie bywa zwykle niczem innem, zdaniem jego, jak tylko komiczną trawestacją prawdziwego menuetu. A cóż dopiero mówić o „pawanie“ i „szarabandzie“ w offenbachowskich operetkach!

Autor oburza się najmocniej na tancmistrza, który w Berlinie w r. 1875 dnia 8. lutego przewodził w kadrylu na maskowym balu u następcy tronu.

„Co powiedzieć na to — pyta Czerwiński — że na maskowym balu, który rzekomo odbywał się na dworze Medyceuszów, tańczono nowoczesnego kadryla przy dźwiękach muzyki zaprawnej melodją mandolinaty, a zakończonej galopadą?“

Jednej tylko trupie meiningeńskiej oddaje on uznanie, ale bo też trupa ta tak pod względem kostjumów i dekoracyj, jakoteż i wszystkich innych akcesorjów trzyma się wiernie wskazówek historji.

Wszelako w porównaniu z teraźniejszością niezbyt korzystnie się przedstawiają pod względem tańca zachwalane przez autora „dawne, dobre czasy.“ Ci panowie, którzy dzisiaj nie szczędzą skarg na treny u sukien, niech przyjmą do wiadomości, że podczas dworskich zabaw tanecznych powłoczyste suknie kobiece zakrywały dawniej niemal całą posadzkę sali. W tańcach wykonywanych szeregami rywalizowały obie płcie o to, kto wyżej podskoczy. Tak n. p. czytamy w pewnem zacytowanem przez autora dawnem dziele niemieckiem: „A ona podskakiwała na sążeń w górę, albo też jeszcze więcej“; gdzieindziej: „Jak ptaszek latała w powietrzu, wyżej podskakując od łani“; albo: „Tanecznicy mięszali się z sobą, jak gdyby skakały w jednej gromadzie króliki, niedźwiedzie i kozły...“

Już powyższe cytaty dają wiele do myślenia o skromności ówczesnych niewiast. Ale wszystko to jest niczem w porównaniu z tem, co słyszymy o wykonaniu „Wolty“. Nic dziwnego, że dla dawnych moralistów była ona niewyczerpanem źródłem zgrozy i narzekań. Jan z Monastyru tak się w swoim „Boskim traktacie o nieboskim tańcu“ wyraża:

— „O jak bardzo uczą się Francuzi pięciu tanecznych kroków, aby wedle nich kierować swe ruchy, trochę tu, trochę tam, — trochę naprzód, trochę wstecz, — trochę na dół, a bardzo w górę nogi podnosząc; o jak bardzo się oni uczą!“ „A naszym Niemcom nie mniej to do gustu przypada. Albowiem teraz każdy z nich chce umieć Gaillarda. A szczególnie miłują się w sprośnym tańcu, który zowią *voltą*, co pochodzi od *voltiger*: kręcić się w kółko. A w tym tańcu tancerz jednym skokiem porwie się ku dziewicy, co także ku niemu skacze, (tu następuje porównanie, którego niepodobna powtórzyć). — zasię potem rzuca się z nią nader trafnie ku górze razy bardzo wiele, a tak zawzięcie, iże widze mniemają, jako jedna i druga strona rychło kark lub nogę złomie.“

Taniec to był tak natężający, że uczestnicy w ciągu balu musieli kilkakrotnie przewdziewać bieliznę. Na tej właśnie podstawie opiera się opowiadanie, które w osobliwem świetle przedstawia owe czasy.

Dnia 14. sierpnia 1572 dawano w Paryżu bal z powodu podwójnej uroczystości weselnej, mianowicie: króla Nawary z Małgorzatą Valois i ks. Kondeusza z Marją de Cleve. Ta ostatnia tańczyła woltę z taką zapamiętałością, iż Katarzyna Medycejska musiała zaprowadzić ją do jednego z pobliskich gabinetów, aby zmieniła bieliznę. W kilka chwil po dokonaniu tego aktu, gdy już Marja z powrotem znajdywała się w tanecznej sali, przybył do tegoż samego gabinetu Henryk III (wówczas ks. Anjou, później król polski), aby sobie uporządkować fryzurę. Szukając chusteczki do otarcia potu, chwycił sztukę bielizny, która mu w rękę wpadła i nią sobie twarz otarł. Była to koszula Marji de Cleve. Wiara w oczarowanie i magiczne wpływy ciała była wtedy głęboko u wszystkich zakorzenioną, cóż więc dziwnego, że ten drobny fakcik rozpalił potem w sercu księcia niepohamowaną namiętność. Kiedy z Polski uciekł, twierdzono, że uczynił to jedynie dla tego, iż korona lacka rozdzieliła go z Marją. Miłość przetrwała nawet wygnanie. Gdy na tron wstąpił, zamierzał Marję poślubić i dla tego unieważnił jej małżeństwo z ks. Kondeuszem rzekomo dla różnicy wyznań, gdyż Kondeusz był Kalwinem. Ale do urzeczywistnienia planu nigdy nie przyszło. Marja nagle umarła i to, jak wielu twierdziło — od trucizny. Szczerze płakał nad jej grobem Henryk III. usunął się na jakiś czas w zacisze i tam spędzał smutne godziny, wpatrując się w rozstawione czaszki kościotrupów, Ale serce jego snadź z miękkiego ulepione było materjału, bo już w kilka miesięcy po śmierci Marji zaślubił Luizę de Vaudemont, a ponieważ nie był z tego dla politycznych względów zawartego małżeństwa zadowolniony, więc uszczęśliwiał równocześnie swą miłością pannę de Châteauneuf. Jednakże historycy twierdzą, że nigdy nie zapomniał Marji de Cleve, a jest dla nas rzeczą obojętną, czy stało się to dzięki urokowi tej zacnej pani, czy też w skutek czaru, jaki spłynął na niego po dotknięciu jej koszuli.

Dziwnie brzmią rozmaite nazwy tańców, jak: Wanaldei, Mürmun, Treirôs, Turloyn, Fulafranz, Gimpelgempel, Tripotei itd. Przyjęto, że pochodzą one z pierwiastków francuskich.

Uwagi godną jest różnica zapatrywań co do wrażenia, jakie taniec sprawia na widzach. Dzisiejsi tancerzy — powiada autor — całą przyjemność dla siebie biorą, wcale nie troszcząc się o widzów, a przecież tańca pierwszym jest celem sprawienie miłego wrażenia na osobach przypatrujących się. Taniec wszedł dzisiaj na tory towarzyskiej przyjemności, którą przynosi tańczącym parom; pierwiastek wspólności, rytmiczny ruch ogółu tańczących i plastyczny całokształt zatraciły się w nim zupełnie. Nawet tańce figuralne pozbawiono właściwej cechy, gdyż nikt nie chce sobie zadać na tyle trudu, aby ich porządnie wyuczyć się i wykonywać je należycie. Są one raczej pauzą, wypoczynkiem po tańcach turowych, a pary znów odosobnione znajdują w nich sposobność do rozmowy, która po prostu nie dozwala zwracać uwagi na estetyczne wykonanie. Cały akcent spoczywa dziś na przyjemności tańczących; nasz towarzyski taniec ma wyłącznie podmiotowe znaczenie. Świadomość artystycznej jego wagi zupełnie znikła.“

W epoce rococo i renesansu działo się inaczej. Wtedy tańczyło zawsze tylko kilka osób, a natomiast koło widzów bywało bardzo liczne. Ale misterne formy tańca sprawiały tym ostatnim zadowolnienie, o jakiem my nie mamy pojęcia. Wykształcenie choreograficzne nabywano przedewszystkiem na małych dworach włoskich, lubujących się w wspaniałości. Słynęły z tego względu florenckie uroczystości u Medyceuszów, podczas których około 50 młodych dam wykonywało tańce. Lukrecja Borgia w historji tańcu niepoślednią odegrała rolę. Jeszcze w dniu swego wesela, zeszedłszy z trybuny, odtańczyła przy tamburynie kilka włoskich i hiszpańskich tańców. Później brała w takich uroczystościach tylko bierny, ale niemniej gorący udział, co ówczesne kroniki stwierdzają jednozgodnie.

Francja poczęła wpływać na szkołę tańcu dopiero z końcem XVI stulecia. Szekspir bardzo często wspomina o francuskich tańcach. Tak np. w jego sztuce „Wiele hałasu o nic“ mówi Beatrycza: „Zaloty, małżeństwo i pokuta są jak gdyby menuet lub pavana; pierwsze oświadczyny szybkością i żarem przypominają kurantę; wesele bywa obyczajne i składne jak staro-francuski menuet; nareszcie przychodzi skrucha i ciężkiemi stopami wybija takt poważny aż do samego grobu.“

W aluzjach wspomina Szekspir także o sprzączkach na kolanie, dzięki którym pończocha ściśle do ciała przylega. Tak np. Malvolio w komedji: „Co się wam podoba“ kokietuje swą ukochaną — ugarnirowanemi kolanami. Dystyngowane panie nosiły spodeńki z materji przetykanej złotym i srebrnym szychem, a ze spodu obwiedzione purpurową taśmą, której celem było zwrócić na siebie podczas ożywionego tańcu oczy widza.

Tańce dawniej zastępywały rozpowszechnione dziś rewje wojskowe. Od czasu, gdy Katarzyna Medycejska do Francji przybyła, dwór paryski zwykł był przyjmywać maskaradami i uroczystościami tanecznemi wszystkich gości królewskiego pochodzenia i posłów obcych mocarstw. Zwłaszcza za czasów Walezjuszów tańczono przy każdej sposobności. Że zwyczaj ten jeszcze i później głęboko był w całym narodzie zakorzeniony, stwierdza ta okoliczność, iż nawet po pełnych zgrozy dniach pierwszej rewolucji, cały Paryż tańczył. To znaczenie tańcu dotąd nie zmniejszyło się w prowincji Basków, gdzie jeszcze w roku 1876 prowincjonalny sejm Guipuzcoy w San-Sebastjan zagajono — tańcami. 19tu deputowanych i 19 dam towarzystwa wykonały na publicznym placu taniec zwany „ręka“, który mimo całej swej prostoty, dzięki oryginalności, pozyskał ogólny poklask.

Nader pouczającem ze względów sztuki tańczenia, jest dzieło z XVII. wieku pod tytułem: „*Orchésographie*“ przez Thoinota Arbeau (Jehan Tabourot) napisane i wydane. „*Orchesographię* tę ułożył autor w formie djalogu. Niejaki pan Capriol (*cabriole* = skok w powietrzu) przychodzi do pana Arbeau, który go niegdyś uczył astronomji i prosi, aby dawny nauczyciel zajął się wykształceniem swego byłego ucznia w ogładzie towarzyskiej i sztuce tańczenia. Arbeau przyznaje, że Capriol ma słuszność, twierdząc, iż „zgrabnością, dobrym tonem i gracją, zyskuje się serca dziewcząt. Prócz tego — jak dodaje — tańczy się, aby nabrać przekonania, czy zakochani są zdrowi, czy mają władzę w członkach, wreszcie też wolno w tańcu całować.“

W istocie osobliwy pomysł, uczynić z tańca sanitarnego radzcę przyszłych małżonków. Młody człowiek usprawiedliwia się, dlaczego tej sztuki nie nabył; niektórzy widzą w tańcu zniewieściałość, poważnego mężczyzny nie godną, a nawet tacy pisarze, jak Cycero, a także i Mojżesz przeciwko tańcom gwałtowne podnosili zarzuty. Arbeau odpiera te skrupuły przypominając, że jeżeli byli mężowie, którzy w tańcu złe rzeczy upatrywali, więcej takich naliczyć można, co go cenili i uwielbiali. „Wszakże ów król judejski Dawid tańczył przed Panem; a Mojżesz, jeśli na taniec się gniewał, toć dlatego, że przy złotym cielcu tańczono, co z bałwochwalstwa poszło; a Cycero miał kurczową żyłę i obrzmiałe nogi i dlatego tańce ganił, bo sam nie mógł tańczyć.“ Dalej spotykamy jeszcze wzmiankę o Wirgiljuszu, który w VI. księdze Eneidy powiada:

„*Pars pedibus plaudunt choreas et carmina dicunt.*“

Arbeau chciał się widocznie popisać znajomością literatury. Sam sobie przez usta ucznia wypowiedziawszy kompliment, iż wywody tak logiczne muszą stanowczą zadać klęskę przeciwnikom tańca i przyrzekłszy mu tę przysługę wyświadczyć, jakkolwiek „rzecz to nieprzystojna, aby starzec lat sześćdziesięciu i dziewięciu takiemi się zajmował rzeczami“, — przystępuje do wykładu. Główny przedmiot roztrząsań stanowią tu *danses basses* jak guiljarda, gawot, pawana, szarabanda, wolta i t. d. Ze względów historyczno-społecznych zasługuje na szczególniejszą uwagę to, co czytamy o pawanie. Pawana była tańcem poważnym, gdyż tancerze, „nogi a stopy przedziwnie suwając, jeden przed drugim niemi czynili koło, jakoby pawie, kiedy się ku sobie mizdrzą, od czego też i nazwę taką tańcowi dano“. Szlachta tańczyła pawanę, mając przy boku oręż, a na głowie biret; juryści w swych długich togach; kupcy w zwykłem odzieniu. Damy zachowywały skromną postawę i spuszczały oczy, tylko od czasu do czasu dziewiczem, wstydliwem spojrzeniem mierząc swych towarzyszy. Królom, książętom i dostojnikom dawała pawana sposobność do popisania się wspaniałością szat, a tańczyli ją otoczeni liczną świtą krewnych i towarzyszy. Królowa i księżniczki najkosztowniejszy do tego tańcu strój na się wkładały, treny sukień puszczając po posadzce lub każąc je nieść za sobą nadwornym damom.

W memoarach Brantôme'a znajdujemy opis Pawany, odtańczonej przez Henryka II i jego siostrę. „Król, czytamy, zwykle siostrę swą wiódł w *wielkim tańcu*, a oba ich majestaty zdawały się walczyć z sobą o większe okazowanie godności. Widziałem Jego Król. Mość często w pawanie w tańcu, w którym powab koniecznie łączy się z wspaniałością, jakoż widzowie dość się nie mogli napatrzeć na znakomicie wykonane pasaże, gdyż wszystkie pas tak zgrabnie postępowały, a pauzy tak ściśle zachowywano, że nie wiadomo, co bardziej należało było podziwiać: czy piękny taniec, czy majestatyczne stawanie, czy luzujące się wrażenia wesołości i powagi. A kto tę parę ujrzał tańczącą, musiał przystanąć, bo nigdy w życiu nie spotkał nic podobnego; ja nie mniej tego samego jestem zdania, choć niejedną królewską osobę zdarzyło mi się poznać“.

Z biegiem czasów, kiedy i menuet ustąpił, już tylko polonez zachował się jako taniec reprezentacyjny, choć i on dzisiaj nie ma już w sobie tego, co go polonezem czyniło. Tańce z pochodniami, zachowane na dworze pruskim i wykonywane podczas zaślubin książąt krwi, należy zaliczyć do tejże kategorji.

Wracając do pawany, zauważyć wypada, że mimo jej zejścia z sal balowych pozostawała ona jeszcze przez długi czas w wspomnieniu.

Pod koniec XVI wieku towarzyszyły tańcom zwykle śpiewy (najczęściej kwartetowe). Jako próbkę przytaczamy tu kilka zwrotek z dawnej pieśni do pawany:

> Rusałczanemi oczy
> Tyś mnie oczarowała...
> Ach, znikł mi odtąd spokój.
> Ach, strasznie serce pała.
> Życia mojego wiosno
> Nie bądź mi nielitosną.
>
> Dni moje, dni młodzieńcze
> Płynęły tak bez troski!
> W tem miłość mi cisnęła
> Swych żarów promyk boski...
> Nadarmo rozum broni,
> Serce śni tylko o niej.
>
> Nielitościwe dziewczę
> Nie bądź mi nazbyt srogą;
> Nigdyż mi óczi twych błyski
> Nadziei dać nie mogą?
> Za karę — o ty pusta! —
> Daj ucałować usta.
>
> Upojon pocałunkiem,
> Aniele, wiem, co zrobię;
> Przy tobie — ach, jak słodką
> Śmierć musi być przy tobie!
> O, życia mego wiosno
> Nie bądź mi nielitosną!

Śpiewana pawana, przy której tancerka całowała tancerza, pozostawiła dotąd pewne ślady; wiejscy muzykanci we Francji znają melodję z XVI. wieku, gdzie pewien tryler stanowi hasło do pocałunku. Ten całus jest główną przyjemnością wiejskich tańców, a pani, która wiejskiemu chłopakowi wyświadczyła ten zaszczyt, iż z nim tańczy, musi go także ucałować. Georg Sand stwierdza to w swej „Walentynie.“ Pawany grano zresztą nietylko do tańcu, ale także podczas uroczystości ślubnej w kościele, w chwili gdy nowożeńcy przystępywali do ołtarza.

Zwykłe narzędzia muzyczne do tańcu: piszczałka i bęben spoczywały najczęściej w rękach jednej osoby. Bęben służył do markowania rytmu, podczas gdy na piszczałce wygrywano ulubioną melodję. Brak liczniejszej orkiestry nie ztąd wynikał, jakoby nie posiadano więcej instrumentów, jeno z skromnych wymagań tancerzy, dla których muzyka miała znaczenie tylko jako regulator ruchów. Melodje trzymano zwykle w tonacjach mollowych.

„Orchesografja“ przechodziła dziwne koleje. Przez trzy wieki spoczywało to dziełko w zupełnem zapomnieniu. Czerwiński miał pod ręką wydanie drugie z r. 1596. Jaki zresztą wypadnie na przyszłość los dla teorji tańców, to należy pozostawić znawcom zawodowym. Ale nawet profan może posunąć się do tego stopnia śmiałości, by w „Orchesografji“ wskazać istną skarbnicę, której zawartość nietylko dla baletmistrza, ale i dla historyka ma pewne znaczenie. Że ją przypomniał, wielka to zasługa ze strony p. Czerwińskiego, który całkiem słusznie pragnie, aby poważne, estetyczne tańce francuskie, stosownie zmodernizowane, zastąpiły miejsce teraźniejszych banalnych „wykrętasów.“

KRONIKA.

Dar. Cesarz udzielił gminie Kobyla w powiecie zbarazkim zapomogi w kwocie 100 zł. na budowę cerkwi.

Arcyksiąże Albrecht przybył wczoraj wieczorem do Lwowa i zajął mieszkanie w hotelu George'a.

Dziś przed południem odbył się na błoniach Janowskich wielki przegląd wojsk.

Leopold Walter, właściciel dóbr ziemskich, b. zastępca burmistrza m. Tarnowa, kurator bursy ś. Kazimierza, prezes i honorowy członek straży ochotniczej pożarnej, członek Wydziału Towarzystwa strzeleckiego, członek honorowy stowarzyszenia Gwiazdy, zmarł wczoraj rano w Tarnowie, przeżywszy 65 lat. Zmarły był człowiekiem pięknego i zacnego charakteru, to też między swymi współobywatelami używał powszechnego szacunku i poważania.

Z Paryża piszą do *Czasu*:

Miło mi donieść, że konferencja polska św. Wincentego à Paulo, założona przed dwudziestu laty przez Walerjana Kalinkę, naówczas jeszcze będącego świeckim, nanowo zorganizowaną została.

Przez długie lata przewodniczył jej p. Ildefons Kosiłowski; ale po wojnie pruskiej, oblężeniu i komunie nastały takie czasy dla emigracji w Paryżu, że i konferencja polska upadła. Dopiero świeżo, za staraniem przełożonego misji polskiej, ks. Witkowskiego, zawiązała się nanowo. Przewodnictwo objął sędziwy i najzacniejszy dr. Szwykowski. Towarzystwo rozwija się; wszystko, co uczciwe, co katolickiego ducha i głębiej odczuwa obowiązki wobec Boga i rodaków dotkniętych nędzą, garnie się do konferencji. Należy do niej młodzież polska, uczęszczająca do zakładów naukowych paryskich.

Składając dziesiąty grosz do kasy głównego zarządu wszystkich konferencyj francuskich, konferencja polska ma prawo (w razie potrzeby) żądania od głównego zarządu jednorazowej zapomogi. Dotąd Towarzystwo polskie z prawa tego nie korzystało.

Oprócz tygodniowej zapomogi niesionej odwiedzanym rodzinom w formie ubrania, bielizny, bonów na chleb i mięso, Towarzystwo podejmuje od czasu do czasu trudniejsze jeszcze zadania. Ułatwia ono rodzinom powrót do kraju lub do miejscowości, w których się dla nich otwierają widoki polepszenia bytu.— Jakkolwiek fundusze na te podróże zaledwie w setnej części pochodzą z kasy Towarzystwa, a cały ciężar zebrania ich spada na barki przełożonego misji polskiej, bądźcobądź płyną one z tego samego źródła i są tem godniejsze do zaznaczenia.— Ekspedycje takie w roku ubiegłym wyprawiono trzy: do Anglji, Ameryki i kraju.

Obok strony czysto materjalnej Towarzystwo nie zapomina i o obowiązkach duchowych, ciężących na członkach Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Wobec niewiary i ogólnego zepsucia, nurtującego społeczeństwo francuskie, podtrzymuje ono ducha religijnego, strzegąc nawzajem i stowarzyszonych i rodziny pieczy ich powierzone od otaczającej zarazy.

Że duch nie osłabł, lecz — dzięki ustawicznej czujności — wzmaga się w Polakach i rozszerza, dają nam tego widoczny dowód doroczne uroczystości obchodzone w miesiącu czerwcu na Mantmartre w Paryżu. Po ostatniej nieszczęśliwej dla Francji wojnie przystąpili Francuzi do budowy wspaniałego kościoła na Montmartre, jednym z najwznioślejszych punktów Paryża.

Ofiary na przebłaganie Boga i na odwrócenie nieszczęść, grożących Francji, posypały się hojnie. W składkach na budowę wzięli udział i cudzoziemcy katolicy, zamieszkali w Paryżu. Corocznie w czerwcu odbywa się pielgrzymka do wznoszącego się wspólnemi siłami przybytku. W pierwszych latach w dniu tym ściągały na miejsce tłumy pobożnych; można tam było spotkać korporacje niemal wszystkich narodowości. Dziś obok Francuzów widzimy już tylko samych Polaków.

Kościół ten jest olbrzymich rozmiarów, ogrom jego powiększa i podniesienie, na jakiem się znajduje. Cały Paryż widać z tego punktu jak na dłoni. Najwyższe wieże miasta zdają się leżeć u stóp jego. Budowy nie przerywa się ani na chwilę, ostatecznie jednak wykończenie jego przeciągnie się jeszcze na lat kilka. Mury wzniesione są z ciosowego kamienia, gmach przetrwa wieki. Polacy składają corocznie kilka kamieni, mamy już obecnie jeden filar naszym kosztem wzniesiony i noszący nazwę „filar polski“. Byle tylko były środki, o użycie ich łatwo.

Jedna z najhumanitarniejszych instytucyj polskich w Paryżu wymaga szybkiej pomocy ze strony rodaków. Jestto zakład sierót św. Kazimierza, zostający pod kierownictwem sióstr polskich. Trudno się oprzeć głębokiemu wzruszeniu na widok tej dziatwy, podniesionej miłosierną ręką z bruku paryskiego, wymytej, odzianej, nakarmionej, modlącej się w miejscowej kapliczce, a po pacierzu idącej do nauki lub ochoczo bawiącej się w dziedzińcu.

Około stu dzieci płci obojej, wyrwanych nędzy, rozwija się fizycznie i moralnie na pożytek sobie i krajowi. Brakłoby nam słów na oddanie uznania kierowniczkom tego zakładu. Pełnią one to zadanie z macierzyńską miłością, godną uwielbienia. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że zakład nie posiada specjalnych funduszów; że żyje przeważnie z ofiarności publicznej, wtenczas pojmiemy dokładnie całą trudność tego zadania. Przy coraz większej drożyźnie w mieście utrzymanie tego zakładu staje się coraz trudniejszem. Wysiłki i poświęcenia sióstr wobec ciągle wzrastających potrzeb, bez pomocy ze strony rodaków, zadaniu temu nie podołają. Pomoc jest konieczna i gwałtowna. Pierwsze kroki ku temu już postawiono.

Sformował się w Paryżu komitet loteryjny pod przewodnictwem p. Jaworowskiego. Zebrano fanty i urządzono na korzyść zakładu loterją fantową. Puszczono biletów za 300 tysięcy franków. Jak dotąd rozsprzedaż idzie bardzo pomyślnie. Wzięli w niej udział Polacy, rozrzuceni po wszystkich częściach świata — nie wyłączając Australji. W Ameryce rozsprzedaż idzie nadzwyczaj szybko. Jesteśmy pewni, że i. kraj na ten cel chętnie poniesie ofiary.

Na zakończenie tej dzisiejszej korespondencji — jeszcze kilka słów o wypadku — jakiemu uległ sędziwy nasz poeta Bohdan Zaleski, mieszkający pod Paryżem w pobliżu Saint Cyr. W trakcie odbywania swej zwykłej poobiedniej przechadzki — w biały dzień — i na dwieście kroków od własnego domu — napadł na niego jakiś opryszek. Oporu ma się rozumieć nie było żadnego. Złoczyńca chwycił tabakierkę i woreczek z kilkunastu frankami, niewidomego starca wepchnął do rowu, a sam przepadł bez wieści. Po chwili nadbiegli okoliczni włościanie — ale wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi. Poeta na razie stracił przytomność, ale na zdrowiu nie poniósł żadnego uszczerbku“.

Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego wysyła do Szwajcarji komisję, złożoną z pp. Jana Breuera, członka komitetu Tow. gosp. i referenta spraw chowu bydła, i Adama Konopki, inspektora chowu bydła. Komisja rzeczona wyjeżdża ze Lwowa dnia 15. b. m. — Ktoby z panów właścicieli dóbr zechciał przy tej sposobności sprowadzić dla siebie bydło rozpłodowe szwajcarskie, raczy przysłać zamówienie z dokładnym opisem żądanego bydła do komitetu Tow. gosp. we Lwowie (gmach Ossolińskich I. piętro) najpóźniej do 12. sierpnia rb. z dołączeniem zadatku po 200 zł. na każde zamówione bydlę.

Zabawa w Lubieniu. W niedzielę dnia 9. b. m. odbędzie się w sali zakładu kąpielowego w Lubieniu wieczorek z tańcami, który poprzedzi zabawa ogrodowa w parku. Początek o godzinie 4-ej po południu.

Dochód z tej zabawy przeznaczony jest na wsparcie weteranów z r. 1831.

Znaleziono na Bajkach (przedmieście lwowskie) przyrządy do podrabiania cynowych 10 centówek. Przyrządy te musiały już długo być ukryte w ziemi jak się z śladów rdzy i przegnicia zawiniątka okazuje. Fałszywe dziesięciocentówki, krążyły w sporej ilości tej zimy we Lwowie; widać więc że fałszerz zaopatrzywszy się w jaką taką gotówkę, dalszej fabrykacji zaniechał, a przyrządy, które mu tak dzielnie dopomogły do wyjścia może z największej nędzy, porzucił — nie troszcząc się o to, że mogą, jak się to istotnie stało, pójść zamiast niego do policji. Świat był i będzie zawsze niewdzięcznym.

Wieś Czerkasy pod Szczercem spłonęła dnia 30. z. m. popołudniu prawie do szczętu, skutkiem podłożonego ognia. Strata pogorzelców w małej części tylko ubezpieczona wynosi około 21.480 złr. Domniemany sprawca pożaru został uwięziony.

Halka w Wiedniu. Według *Kurjera Porannego* (warszawskiego) dyrekcja opery wiedeńskiej zawiązała rokowania z panią Moniuszkową o pozwolenie przedstawienia „Halki“ w Wiedniu. Partję tytułową odśpiewałaby pani Sembrich Kochańska, która podobno już zgłosiła swą w tej mierze gotowość.

W obronie pogorzelców. W Warszawie, jak już donosiliśmy, wydana została *Jednodniówka*, pismo zbiorowe, z którego cały dochód przeznaczony jest na pogorzelców grodzieńskich. Na stworzenie tego dziełka złożyli ofiarnie swą pracę wszyscy literaci warszawscy. Tymczasem jedno z pism lwowskich systematycznie od paru dni przedrukowuje tę *Jednodniówkę*. Pod humanitarnym pozorem reklamowania tego zbiorowego dziełka, podaje codzień swoim czytelnikom szpaltowe wyjątki z niego. Jeszcze ze dwa dni takiej humanitarnej propagandy, a całą książeczkę przedrukuje. Otrzymujemy tedy od paru osób zapytanie tego brzmienia:

„Czy *Gazeta Narodowa* przesłała odpowiednie honorarjum do warszawskiego komitetu redakcyjnego *Jednodniówki*?“

Na to pytanie odpowiedzi dać nie możemy. Nie czytaliśmy w dziennikach warszawskich, aby to pismo złożyło cośkolwiek jako ekwiwalent za te przedruki. A sądzimy, że gdyby nawet to zrobiło, to przecież i w takim razie przyniosłoby ujmę pogorzelcom, bo tem przedrukowywaniem osłabiło pokup dzieła.

Wyścigi konne w Łańcucie. Trzeci pułk ułanów, stacjonujący w Łańcucie podjął był myśl urządzenia na własną rękę wyścigów konnych na większą skalę. Sięgając tak w dziedzinę wyższego sportu, musiał się czuć na siłach, i rzeczywiście rezultat wyścigów, które odbyły się dnia 1. b. m. na polu pod parkiem zamkowym w Łańcucie wykazał, że przy życzliwym współudziale zamiłowanych hodowców koni w kraju naszym, przedsięwzięcie udało się świetnie. W gronie gości byli obecni JE. Alfred hr. Potocki, Marja Alfredowa hr. Potocka, księżna Cecylia Lubomirska z córką, hr. Augustowa Potocka, hr. Adamowa Potocka z córką, hr. Zofia Walisowa, ks. Andrzej Lubomirski z żoną, JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki z córkami, JE. Wil-

hr. Siemieński i hr. Poletyłło. Obok tego świetnego towarzystwa było mnóstwo gości wojskowych; między innymi pułkownik Wersebe, major br. Auersperg, majorowie Pelko, Bourgeois i Jabłoński — w ogóle blisko stu oficerów różnych stopni z 1. i 3. pułku ułanów tudzież 6. i 11. dragonów.

Wyścigi rozpoczęły się o godzinie 3-ej po południu.

W pierwszym biegu do mety 1.600 metrów (z 8 przeszkodami) wzięło udział ośm koni, dosiadanych przez właścicieli oficerów i kadetów. Zrazu wysunął się naprzód „Sylvio" (jeździec por. Brzozowski), później dopadł go „Fechtig" (właściciel rotm. Schimern, jeździec por. Quirini), jeszcze później „Pasieczka" ze stada p. Mysłowskiego z pod Przemyśla (jeździec por. Mayer) — atoli pierwsza do mety przybyła młoda „Ella" ze stada p. Zygmunta Dembowskiego z Kosienic (jeździec por. Lutz). Drugi do mety przybył Fechtig.

W drugim biegu myśliwskim na 3.000 metr. z dziewięciu przeszkodami biegło 7 koni. Od razu wybiegła naprzód „Mia" ze stada p. Ostaszewskiego z Wzdowa (jeździec właściciel por. Serda) i prowadząc biegu przez cały czas pierwsza przybyła do mety wyprzedziwszy o parę długości „Gameboę" jeżdżona przez por. Quirinigo.

W trzecim i ostatnim biegu na metę 2.400 m. szło sześć koni służbowych. Pierwszy był por. Luty (koń „Brunhilda"), drugim jeden z najlepszych jeźdźców w pułku por. Madeyski na „Arthusie". Zdarzył się też wypadek. Koń porucznika Voscovi padł przy jednej z przeszkód i zabił się — jeździec wyszedł bez szwanku.

Nadto odbyły się w przerwach wyścigi koni podoficerskich i żołnierskich z bardzo wielką werwą prowadzone.

Ku końcowi wyścigów przyszedł niepożądany towarzysz — deszcz i ujął wiele uroku chwili rozdania nagród.

Na trybunach pozostali tylko panowie. Rozdawnictwo nagród złożył przewodniczący komitetu pułkownik Mertens w ręce JE. hr. Potockiego, JE. hr. Siemieńskiego i pułk. Wersebe.

Nagród było ośm. Na wyróżnienie zasługują trzy pierwsze nagrody honorowe. Pierwsza, dar Marji hr. Potockiej: kasetka srebrna, staro-weneckiej roboty obita złotemi gwoździami i obwieszona koralami, druga: puhar srebrny z ornamentami rococo, dar pułkownika Mertensa, wreszcie bat myśliwski z srebrną rękojeścią wyobrażającą nogę końską, dar korpusu oficerskiego.

Podczas wyścigów przygrywała wcale dobrze kapela cygańska: kapela wojskowa, acz zapowiedziana, z powodu nieprzewidzianej przeszkody przybyć nie mogła. Służba zamkowa roznosiła publiczności lody — bufet kupca Danielewicza był zaopatrzony wielce. Ekwipażów zamkowych było bardzo wiele — zwracał uwagę koszyk poczwórny zaprzężony dwiema angielskiemi klaczami 16 miary, powożony przez araba w złotolitym stroju.

Szczególne sceny z wyścigów i grupy zostały zdjęte przez francuskich fotografów Jongh i Bréard, podróżujących po Galicji z ulepszonym aparatem, który zdejmuje np. 1/20 sekundy grupę złożoną z całego szwadronu.

Żałobne nabożeństwo. Dnia 7. sierpnia 1885 r. o godzinie 8 rano odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Archikatedralnym, za spokój duszy śp. Traugutta Romualda, Zulińskiego Romana, Jeziorańskiego Jana, Krajewskiego Rafała i Toczyskiego Józefa — straconych w Warszawie d. 5. sierpnia 1864.

Z Jezierzan nam piszą pod datą 3. sierpnia. „Dzisiaj odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Władysława Piotrowskiego, weterana 3-go pułku ułanów z 1831 roku, na wieczny spoczynek.

Coraz bardziej zmniejsza się liczba obrońców ojczyzny, którzy swojem męztwem i poświęceniem uwiecznili karty historji narodu polskiego, pokazując tem samem przyszłym pokoleniom jak miłować ojczyznę należy.

Obrzęd pogrzebowy był bardzo liczny, z całej okolicy zjechali się rodacy tak Rusini jak i Polacy, jako też księża rusey i łacińscy, oddając tem zasługę należną zmarłemu, który nietylko sam niósł życie i mienie w ofierze ojczyźnie, ale w potrzebie narodowej w r. 1863 dwóch jedynych synów ofiarował, z których jeden więcej nie wrócił.

Na cmentarzu wygłosił jeden z uczestników pogrzebową mowę, wyłuszczając w gorących słowach wszystkie zasługi nieboszczyka, dziękując duchowieństwu i ludowi obu obrządków za wyświadczoną ostatnią usługę weteranowi i rozbitkowi, byłej 100.000 armji polskiej."

Z Petersburga. Starania artysty dramatycznego pana Siemieckiego o urządzenie tu teatru polskiego — jak się dowiadujemy — nie odniosły pożądanego skutku.

W niedzielę zeszłą (26. z. m.) mieszkający obecnie w Peterhofie Antoni Rubinsztein dał koncert w tak zwanym pałacu angielskim na korzyść pogorzelców grodzieńskich. Sam on był jedynym wykonawcą całego programu. Wykonanie Szopena wywołało największy entuzjazm. Koncert przyniósł do dwóch tysięcy rubli.

Zaznaczyć trzeba, że w Peterhofie nie znalazło się większej sali, gdyż pomimo że koncert był niemal w jednej chwili zaimprowizowany, zebrała się jednak taka masa publiczności — nawet z okolic od Petersburga odległych — że pragnących słyszeć artystę znalazło się więcej niż miejsc w sali. Podczas koncertu mnóstwo publiczności stało na łące koło pałacu, słuchając go z tem samem przejęciem z niemniejszą zapewne rozkoszą od tych, co byli w sali, ale bez korzyści dla pogorzelców.

Przypomnieć należy, że rok temu w Marjenbadzie także koncert dał p. Rubinsztein na rzecz ofiar powodzi wiślańskiej.

Odpowiedzi redakcji. Anonymowi: Ponieważ z zasady nie umieszczamy doniesień komunikowanych nam listami bez podpisu lub z podpisem niewyraźnym przeto i doniesienia o ślubie rzekomo dnia 30. z. m. we Lwowie odbytym zamieścić nie możemy.

(=) **Kraków** 4. sierpnia. (*Korcsp. Przegl.*). Wczoraj o godzinie 4. po południu odbyło się w naszym mieście szczególnego rodzaju posiedzenie, bo ajentów transportujących lud nasz do Ameryki. Policja, dowiedziawszy się o tem posiedzeniu, przybyła do mieszkania Artura (Arona) Landaua w domu pod l. 15 na Stradomiu, gdzie się to posiedzenie odbywało i zastała tam, oprócz tegoż Landau, zajmującego się stale transportem wychodźców z Galicji do Ameryki, jeszcze trzech innych ajentów, Markusa Salgera, Abrahama Izaaka Lanz z Czech i przybyłego Moryc Götz, pochodzi z Krakowa, gdzie przybył był z papierami z Hamburga do Europy. Meller, ajent w Hamburgu, zajmujący się przewozem wychodźców organizował wspólnie z Landauem w Królestwie Polskiem nie tylko z Galicji, ale także dał przy stole, Moryc Götz zasiadał przy stole, zapełnionym papierami, w mundurze „kapitana marynarki", obok niego zasiadali trzej inni ajenci. Policja aresztowała wszystkich czterech

i zabrała liczne książki kasowe, korespondencje, kontrakty i inne dowody, stwierdzające działalność szkodliwą dla społeczeństwa tych ajentów, w skutku zaś dalszych dochodzeń aresztowała dzisiaj piątego ajenta w osobie Józefa Eintrachta. Działalność policji krakowskiej na tem polu zasługuje nie od dziś dnia na uznanie.

— Rada miejska krakowska odbędzie we czwartek posiedzenie. Jeżeli zdoła się zebrać komplet, co dzisiaj jest rzeczą wątpliwą, bo blizko połowa radców jest na urlopach, to będziemy mieli rzecz niezwykłą, bo o ile pamiętamy, w sierpniu nie bywały dotąd nigdy posiedzenia Rady.

— O. Piotr Semeneńko. jenerał OO. Zmartwychwstania Pańskiego w powrocie ze Lwowa, przybył do naszego miasta. Za parę tygodni udaje się O. Semeneńko do Jerozolimy wraz z sędziwym p. Ignacym Domejką, oczekiwanym w tych dniach w Krakowie.

— Radca budownictwa p. Moraczewski bawił wczoraj w naszem mieście — w przejeździe do Żywca.

— Przedwczoraj miało się tu odbyć otwarcie nowego ogrodu publicznego nazwanego „krakowskim." Z powodu deszczu rano i niepewnej pogody po południu uroczystość otwarcia i połączonego z nią koncertu nie odbyła się. Mimo to pod wieczór zebrała się w ogrodzie tak liczna publiczność, że ogród ten już jako „publicznie" otwarty uważać należy. Bardzo wiele zalet ma ów ogród. Najprzód, że jest obszerny, bo liczy 12 morgów gruntu, jest w nim urządzona obszerna pływalnia, dalej staw do pływania na łódkach, aparaty gimnastyczne, strzelnica bolcowa i flobertowa, dalej kilka altanek i schronisk przed deszczem i słońcem i t. d. i t. d. Właściciele ogrodu pp. Rehman, Schön i Herzog nabyli plac pod ów ogród emfiteutycznie na lat 25 od skarbu wojskowego; położonym on jest u wylotu ulicy Karmelickiej i stanowi właściwie część dawnych okopów fortecznych miasta, które w krótkim stosunkowo czasie splantowano, wzbogacono w drzewa, budynki, ogrodzenia, tak, iż ogród przedstawia się bardzo pięknie i zaskarbi sobie niezawodnie trwały względy publiczności.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 4. sierpnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·62—7·64 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 11·— do 11·12 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 159 — m., żyto —·— m., spirytus 42·30, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46 75 fr.

Wiedeń 3 sierpnia.,

(*Di*) W Londynie przypadał dzisiaj jeden z pięciu dni świąt bankowych, a zatem giełda była zamknięta. Z tego powodu brakowało targowi bardzo ważnego czynnika, który właśnie teraz przy oznaczeniu tendencji dziennej gra rolę nadzwyczaj doniosłą. Wiadomość o stanie spekulacji londyńskiej byłaby dzisiaj tem bardziej potrzebna, że *Standard* doniósł o starciu między Rosjanami a Afganami pod Meruszakiem, a byłoby to w każdym razie bardzo ciekawem dowiedzieć się, jakie znaczenie przywiązują do tej wiadomości nad Tamizą. Tu w Wiedniu, jak i w Berlinie przeszło się nad tą sprawą po prostu do porządku dziennego, albowiem podobne senzacyjne pogłoski nieraz w błąd wprowadziły spekulację. Mimo to potrzeba usposobienie nazwać mdłem, albowiem Berlin wyprzedawał dziś znowu papiery spekulacyjne. Ważnemi są relacje o stanie cholery i fakt, że pojawienie się tej epidemji w Marsylji skonstatowano już urzędownie, a nawet władza morska w Tryjeście uważała za stosowne zarządzić 10-dniową obserwacją dla proweniencyj francuskich. Prócz tego twierdzą, że spekulacja berlińska miała jeszcze inny powód do nie oddawania się zbyt różowym nadziejom co do najbliższej przyszłości, albowiem pewna firma tutejsza, która uchodzi za bardzo dobrze poinformowaną, miała tam wystąpić ze sprzedażą akcyj kredytowych austrjackich. Te akcje, zarówno jak i akcje węgierskie i papiery banków średnich stały dziś słabiej, natomiast trzymały się laenderbanki względnie mocniej. Lombardy nie uchroniły się nawet lepszym swym wykazem przed spadkiem, Ludwiki trzymały się niewyraźnie. Elbetale, nordbahny i czerniowieckie wykazują również znaczną redukcją kursów. Z przemysłowych uległy ponownie naciskowi akcje tytoniowe.

Tendencja targu rentowego również się osłabiła; węgierska złota i papierowa straciły po ćwierć procentu, natomiast austrjacka papierowa prawie tyle zyskała. Dewizy i waluty trzymały się bardzo silnie.

Targ zbożowy doznał dzisiaj znowu wpływu politycznych wiadomości. Na wieść o starciu Rosjan z Afganami pospieszyła kontrmina do robienia zakupu i kursa terminowe się wzmocniły, jednak tylko przemijająco, albowiem po nadejściu sprawozdania z lipskiego targu nasion osłabiło się usposobienie na nowo. Ostatecznie notowano: pszenica jesienna 7·90—7 92, żyto jesienne 6·94—6·96, owies jesienny 6·60—6·62, kukurudza na sierpień 5·78—5·80, na maj-czerwiec 5·80—5·82.

Wiedeń, 4 sierpnia. Na poniedziałkowy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3608 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 1819, węgierskich 743, niemieckich 1046. Ogólny przypęd był o 696 sztuk większy niżeli zeszłego tygodnia. Z Galicji i Bukowiny przypędzono o 332 sztuk więcej. Dzięki licznemu zjazdowi rzeźników z okolicy targ był ożywiony, a przedewszystkiem towar galicyjski znajdował łatwo nabywców. Ceny tego towaru podniosły się też o 75 centów do 1 zł. 25 centów, gdy natomiast ceny przy towarze węgierskim i niemieckim nie zmieniły się w porównaniu z zeszłym tygodniem. Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 57 do 60·50 złr., najprzedniejsze po 61 do 62·50 złr.; węgierskie po 56 do 60 złr., najprzedniejsze po 60·50 do 63·50 złr.; niemieckie po 57 do 62 złr., najprzedniejsze po 63 złr. do 64 złr., woły z paszy bez względu zkąd pochodziły po 53 do 57 złr. za kilo martwej wagi.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Zagrzeb 5 sierpnia. Posłowie z partji Strossmayera wnieśli do prezydenta sejmu prośbę o zwołanie sejmu z powodu wydania Węgrom aktów kameralnych.

Budapeszt 5 sierpnia. Konferencja posłów serbskich skończyła już swe obrady. Uchwalono szczegółowy program podpisany przez 22 posłów. Z Węgier i Kroacji nadeszło mnóstwo telegramów i pism, wyrażających solidaryzowanie się z programem umiarkowanej partji narodowej.

Londyn 5 sierpnia. Posiedzenie Izby gmin. Izba przyjęła bil o sprzedaży dzierżawionych ferm i bil o urządzeniu rady związkowej w Australji.

Wolff z końcem tygodnia odjedzie do Konstantynopola, a w przejeździe zatrzyma się przez 3 dni w Wiedniu.

Londyn 5. sierpnia. (Posiedzenie Izby lordów). Na zapytanie czy dla obrony przyjaźnych szczepów sudańskich nie przedsięwzięto żadnych kroków, odpowiada Salisbury, że nie wniesiono żadnej prośby o opiekę. Uznaje on, iż na Anglji ciąży odpowiedzialność, ale obawia się, czy już nie przeminął czas, kiedy opieka angielska mogłaby być udzieloną. Cała sprawa sudańska jest powodem i przedmiotem misji Wolffa.

Dalej zakomunikował Izbie Salisbury, że wedle oświadczeń poprzedniego gabinetu Meruszak pozostaje przy Afganistanie, a Pendżeh ma należeć do Rosji. Dotychczas nic się nie stało, coby mogło wpłynąć na zmianę dawnego układu. Sprawa przełęczy Culfikarskiej mało się zmieniła od czasu, jak nowy rząd dostał się do steru. Przełęcz Culfikarską na podstawie przyrzeczeń ze strony Rosji odstąpił Dufferin Afganistanowi. Ale Rosja nie podziela tego zapatrywania i domaga się bliższych informacyj co do spornego punktu. W skutek tego odbywa się korespondencja pisemnie, co sprowadza za sobą znaczną zwłokę w załatwieniu sprawy. Nie byłoby rzeczą pożądaną, publikować aktów dotyczących zjazdu w Rawal Pindi Dufferina z emirem, gdyż emir mógłby to poczytać za złamanie zaufania. Układ z emirem nie doznał żadnej zmiany.

Podniesiona została kwestja, czy Anglia obsadzi dolinę Piszyńską, jedynie dzięki prostemu nieporozumieniu. Dolina Piszyńska należy bowiem do Anglji, a nie do emira i Anglia ją już obsadziła. Konieczna potrzeba wzmocnienia indyjskich granic, wymaga silnego obsadzenia doliny Piszyńskiej.

Rząd energicznie dąży do tego aby granice Indyj wzmocnić. Żadna efemeryczna zmiana dyplomatycznej sytuacji nie skłoniłaby rząd do tego, aby polityki swej zaniechał, lub ją zmienił, gdyż nie zawisła ona od przejściowego stanu naszych stosunków do innych państw, a jej celem jest utrwalenie naszego cesarstwa indyjskiego. Salisbury nie chce powiedzieć co pod pewnemi warunkami mogłoby się stać w przyszłości, ale na razie rząd indyjski nie zamierza obsadzić w tej jesieni strategicznych pozycyj emira korpusem obserwacyjnym; gdyby jednak okazało się to niezbędnem, oczywiście stanie się tylko za przyzwoleniem emira.

Sofia 5. sierpnia. Wiadomość o wykryciu spisku przeciwko księciu jest prostym wymysłem. Książę powraca stosownie do pierwotnego planu d. 14. bm. Uzupełniające wybory do Sobranja wypadły po myśli rządu.

Paryż 5. sierpnia. *Temps* nie może sobie wytłumaczyć nieuzasadnionych ataków z strony *Nordd. Allg. Ztg.* W roztrząsaniu spraw wojskowych, jakiem niemal codziennie zajmują się niemieckie dzienniki, upatruje *Temps* raczej manewr mający na celu uzyskanie nowych kredytów dla podniesienia efektywnego stanu armji. Jak wiadomo, minister wojny przy sposobności niemieckiego wojennego Septennatu zażądał upoważnienia do wielu ważnych zmian.

Na radzie ministra wyraził minister wojny nadzieję zlokalizowania epidemji w Marsylji, która zresztą już słabnie.

Wczoraj zachorowało znowu w Hiszpanji 500 osób na cholerę. Sądzą, że burze przyczyniają się do rozprzestrzenienia zarazy. Kto może, uchodzi z zarażonych okolic.

Berlin 8. sierpnia. Z powodu wstępnego artykułu *Germanji* p. n. „Arcybiskup koloński Kremenz;" pisze *Nordd. Allg. Ztg*, co następuje: „W istocie rzeczą dla pokoju jest nader pożyteczną, jeśli ludzie tacy jak arcybiskup zostają powołani do najwyższej rady kościelnej. Należałoby tylko sobie życzyć, aby jego powagi i jego rad nie zaćmiewały intrygi, a wtedy będzie on stanowił równoważnię przeciwko nieuczciwemu, obrażającemu wpływowi, który jezuicka prasa Niemiec wywiera na kurję w interesie wcale innym, niż kościelnym. Niemieckim szermierzom kulturnym z obozu jezuickiego nie chodzi o kościół katolicki, ale o zwalczenie niemieckiego państwa i ewangielickich dynastyj. Co do Melchersa, trzeba przyznać, że dalekim jest on od światowych celów i że zastępuje kościół katolicki bez żadnych zamiarów pobocznych. Ubolewać należy, iż on wpływ swój niezawodnie pożyteczny dla pokoju może w radzie kościelnej wywierać tylko łacińską mową, bo w owej radzie niemieckiego języka nikt nie rozumie, a po włosku Molchers nie umie mówić."

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Warszawa 5. sierpnia. (*P*) W Radomiu pozwolono urządzić roczny jarmark na chmiel z wystawą i kontraktową Izbą.

Wiedeń 5. sierpnia. Rozgłoszone wiadomości, jakoby protegowana przez rząd propaganda katolicka w Bośnji była przyczyną nieporozumień z naczelnikami innych wyznań; jest bezwarunkowo wszelkiej podstawy pozbawioną.

Jedyne istniejące tam Towarzystwo wspierania katolików nie ma tam żadnej cechy agitacyjnej. Minister Kallay podczas ostatniego pobytu w Serajewie wyrównał wszelkie nieporozumienia i czuwa nad tem, żeby równouprawnienie wyznań i swoboda każdego z nich w niczem zakłóconą nie była. Agitacje właśnie nie-katolickie, które zaczynały się pojawiać z charakterem zaczepnym, zostały ukrócone.

Wiedeń 5 sierpnia. Do *Pressy* donoszą telegraficznie z Marsylji: „Cholera wybuchła tutaj istotnie. Wczoraj uległo zarazie 30 osób, między któremi znajduje się także konsul portugalski de Mendoza. Minister handlu Legrand przybył tutaj."

Paryż 5 sierpnia. Do *National* donoszą z Marsylji, że cholera nie przybiera tam charakteru groźnego, albowiem od czasu jej skonstatowania nie spostrzeżono żadnego postępu. Cholera nie wybuchła w tem samem miejscu, gdzie była roku zeszłego, i pierwszy wypadek zdarzył się 26, drugi 27 lipca, atoli lekarze podali inne choroby jako przyczynę śmierci. Charakterystyczną cechą obecnej cholery jest to, że śmierć następuje już w kilku godzinach po pierwszych symptomach choroby. W pewnym domu zmarło w przeciągu 5 dni 11 osób; w sobotę umarli dwaj więźniowie, zostający w areszcie. Ludność Marsylji nie jest nietylko przygnębiona, lecz owszem okazuje dotąd zupełną obojętność. W nocy nie ma dostatecznej pomocy dla chorych.

Wczoraj zmarło w Marsylji 67 osób, z tego 15 na cholerę; przedwczoraj skonstatowano 19 wypadków śmierci z powodu cholery.

Minister handlu Legrand i doktorowie Brouardel i Proust oświadczyli, że się zgadzają na zarządzone środki zaradcze; nabrali oni przekonania, że epidemja może być nietylko zlokalizowana, lecz że już się nawet zmniejsza (?).

Pogłoska, jakoby w miejscowościach na granicy Hiszpanji zdarzyły się wypadki cholery, została zaprzeczona. Jedynie tylko w Siegeon zdarzyło się przed 14 dniami kilka wypadków, atoli niebezpieczeństwo usunięto natychmiast bardzo energicznemi środkami. Do *Temps* donoszą z Marsylji: Upał trwa ciągle; rada zdrowia zgromadza się na narady; biuletyny urzędowe opiewają jeszcze ciągle: „stan zdrowia zadowalniający." — Na patencie wydanym dla pewnego okrętu hiszpańskiego napisał konsul hiszpański: Od 1. sierpnia zdarzyło się w okolicy kilka podejrzanych wypadków.

Wiedeń 5 sierpnia. Jak donoszą pisma liberalne z Lublany, miała się utworzyć między górnokraińskimi Słowieńcami opozycja przeciw wyborowi ks. Windischgrätza. Duchowieństwo słowieńskie, które reprezentuje nie małą liczbę tamtejszych wyborców ma popierać wybór plebana Jana Mesara z Feistritz, podczas gdy chłopi kandydują właściciela dóbr Urbanicza.

Presse donosi, że generalna dyrekcja austrjackich kolei państwowych zatrudniona jest od pewnego czasu rokowaniami, dotyczącemi nowego uregulowania jej stosunku do kolei mających udział w ruchu galicyjskim tj. kolei północnej i Karola Ludwika.

Rokowania z koleją północną o rewizją ugody zawartej w roku zeszłym, a dotyczącej uregulowania ruchu galicyjskiego, postąpiły — jak się dowiadujemy — już daleko, i mają niebawem być ukończone, podczas gdy układy o odnowienie kartelu kolei państwowych z koleją Karola Ludwika doszły — jak nam donoszą — właśnie dzisiaj formalnie do końca z zastrzeżeniem aprobaty ministra handlu. Kiedy przed kilkoma dniami członek Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika wystąpił przed generalną dyrekcją kolei państwowych z nowemi propozycjami i sytuacja pozornie się była zaostrzyła, wyraziliśmy nadzieję, że powstałe różnice nie są tak poważnej natury, aby porozumienie było nieprawdopodobne i w istocie w kołach kolei Karola Ludwika zapanowało spokojne usposobienie, które doprowadziło do porozumienia prędzej, niż się spodziewano.

Główne zasady zrewidowanego kartelu dadzą się w następujący sposób krótko zebrać: Kolej Karola Ludwika zatrzymuje jak dotąd cały ruch rosyjski, który się zaczyna w Brodach i Podwołoczyskach; podobnież zatrzymuje ona ruch z bezpośredniego obszaru swych stacyj.

Co do ruchu z przestrzeni między Tarnopolem a Husiatynem nie będą na przyszłość oba zarządy ze sobą konkurowały. Ruch na przestrzeni między Suczawą a Haliczem i z obszaru leżącego na południe od Dunaju, który dotąd należał wyłącznie do kolei transwersalnej, będzie na przyszłość podzielony. Dla ruchu rumuńskiego pociągnięta będzie linja demarkacyjna, a mianowicie w ten sposób, że transporty przychodzące z Rumunji, jakoteż z tych stacyj kolei lwowsko-czerniowieckiej, które leżą na południe od Stanisławowa, jeżeli są przeznaczone do miejscowości leżących na południe od owej demarkacyjnej linji, to dostają się całkowicie na rzecz kolei transwersalnej, natomiast transporty rumuńskie, które adresowane są do miejscowości, leżących na północ od linji demarkacyjnej, mają być podzielone między kolej Karola Ludwika a transwersalną. Linja demarkacyjna oznaczona jest w ten sposób, że począwszy od Ulmu (w Bawarji) każdy transport, który w skutek instradycji przekracza Dunaj, uważany będzie jako należący do obszaru leżącego na południe od Dunaju. Ruch między Stanisławowem a Przemyślem będzie podzielony pomiędzy obadwa zarządy kolejowe. Przepis oznaczający rutę transportów, nie będzie na przyszłość uwzględniany, a koszta zarządu mają być obliczane podług najdłuższej z rut uprawnionych do przewozu.

Tak zmieniony kartel wchodzi zaraz w życie, skoro otrzyma aprobatę ministra handlu i będzie miał moc obowiązującą na czas nieograniczony. Każda ze stron kontrahujących ma prawo wypowiedzenia tego układu. Zarządy obu kolei przystąpią niezwłocznie do wypracowania nowych taryf.

Strasburg 5 sierpnia. W liczbie zapowiedzianych dotąd odczytów na mającym się otworzyć dnia 18 września Kongresie lekarzy, są tylko dwa polskie, oba dr. Adamkiewicza z Krakowa, pierwszy o ciałkach nerwowych i odżywianiu się nerwowych zwojów, a drugi o sklerosie w mózgu i w rdzeniu pacierzowym.

Bruksela 5 sierpnia. Nędzne napaści tutejszego brukowego pisma *National belge* na króla i mieszanie go do londyńskich skandalów, opisanych w *Pall Mall Gazette*, doprowadziły do tego, że 16 wysłużonych kirasjerów udało się do lokalu redakcji i zażądało satysfakcji. Nikczemny redaktor skrył się, a jego koledzy współpracownicy oświadczyli, że go nie ma w domu. Wtedy oficerowie zostawili list otwarty, w którym podłemu temu człowiekowi zagrozili, że mu publicznie w skórę dadzą, jeżeli poważy się pisać o Monarsze.

Berlin 5 sierpnia. Zmowa mularzy wybuchła na nowo z całą siłą i ostrością. Nadeszły bowiem z Anglji i Ameryki, także podobno i z Rosji, pieniądze dla podtrzymania zmowy. Na odbytem w niedzielę w Tivoli zgromadzeniu tych, którzy dotąd nie wrócili do robót, uchwalono, aby wszyscy mularze roboty zawiesili i aby ci, którzy wrócili do robót, pozrywali kontrakta akordowe to jest kontrakta od ilości roboty, a nie od czasu, a to dla tego, że w akordowych robotach ludzie słabowici i starsi znajdują się w gorszych warunkach od zdrowych i młodych. Zrazu nie przywiązywano wagi do tej uchwały. Tymczasem w poniedziałek odbyło się wieczorem zgromadzenie tych mularzy, którzy na podstawie akordowej wrócili byli do robót. I nadspodziewanie uchwalili i oni zawiesić roboty i żądać tak jak wprzódy 50 pfenigów od godziny. Wczoraj wszystkie budownicze roboty były w zawieszeniu. Ogólny strejk rozpoczął się więc ponownie, a mnożą się poszlaki, że mularzami temi kieruje zręcznie jakaś zagraniczna ręka, bo ztąd biorą pieniądze na życie.

Neapol 5. sierpnia. Wylew lawy z trzech kraterów Wezuwjusza, położonych jeden nad drugim, trwa bez przerwy od kilku dni. W nocy widok wspaniały.

Petersburg 5. sierpnia. (>) Potwierdza się wiadomość, że w skutek piątkowej burzy zatonęło niedaleko Eupatorji, w Krymie, siedm okrętów z całym ładunkiem.

Spaliło się miasto Kinieszma w Kostromskiej gubernji. Straty wynoszą kilkanaście milionów, jedna tylko fabryka wyrobów perkalowych Razzorenowa była oceniona na 1,200.000 rubli sr.

Berlin 5. sierpnia. Dzienniki liberalne odzywają się zgodnie w sprawie handlowo-cłowej w tej myśli: Co na teraz spodziewamy się osiągnąć i czem się zadowolnić musimy, to odnowieniem traktatu handlowego obowiązującego jeszcze do końca 1887 r. może ze wzajemnemi, nowemi ulgami. Do zaciętej wojny retorsyjnej i repressaljów nie przyjdzie już ze względów politycznych, zapewne po obu stronach nie ma do tego skłonności. Ztąd zaś można czerpać nadzieję, że lubo ścisły ekonomiczny związek pozostanie na razie utopią, uniknie się przynajmniej pogorszenia handlowo-politycznych stosunków między obu państwami, które z tylu powodów na siebie oglądać się muszą, oraz, że w porozumieniach, które niebawem nastąpią, uzyskanym zostanie możliwie najznośniejszy stosunek.

Paryż 5. sierpnia. Rząd polecił dokładne zbadanie projektu kanału z Narbonne do Bordeaux, który uwolniłby okręty francuskie, chcące z oceanu Atlantyckiego przepłynąć na morze Śródziemne, od udawania się do Gibraltaru, lecz nowym kanałem płynęłyby przez Francję.

Paryż 8. sierpnia. Wczorajszy wstępny artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* wywołał w kołach urzędowych i politycznych wielkie wrażenie, atoli tylko niektóre dzienniki zastanawiają się bliżej nad nim. *Liberté* uważa ten artykuł za wymagający bliższego zastanowienia i pisze: „W Niemczech wiedzą, że Francja jest zupełnie pokojowo usposobiona, a te prawie odgrażające się wybryki *N. A. Ztg.* są tylko niesmaczne i niewłaściwe."

Pays pisze: „Prusy okazują nam życzliwość, dopóki chodzi o Tonkin, ale skoro tylko spostrzegają, że robimy przygotowania do jakiejkolwiek akcji politycznej, która nie jest tak niedorzeczną, jak wyprawa tonkińska, to wnet dają nam czuć swoją wyższość."

Temps uważa za niestosowne odpowiadać na przestrogi *N. A. Ztg.*, albowiem podał on był tylko uwagi czysto wojskowe, aby wykazać przewagę Niemiec w razie mobilizacji: dodał do tego kilka wniosków co do obrony wschodniej granicy i żądał wzmocnienia granicy przez kawalerję. *Temps* dodaje: „Podług naszego zapatrywania szło nam tylko o lepsze wyćwiczenie wojska; każdy tak pojmował nasz artykuł, z wyjątkiem *Koeln. Ztg.* i *Nordd. Allg. Ztg.*, które udają, jakoby były przekonane o tem, iż burżoazja francuska myśli o wojnie odwetowej. Takie wnioskowanie jest za mało usprawiedliwione, aby mogło być pomyślane zupełnie na serjo. *Temps* sądzi przeto, że cały ten występ *N. A. Ztg.* ma na celu utworzenie nowej brygady kawalerji, której siedzibą byłby Metz, a nadto ułatwienie przedłużenia septenatu wojskowego.

Londyn 8. sierpnia. Na interpelacją księcia Malborough odpowiedział Salisbury: „Podług zawartej ugody powinien Meruszak pozostać przy Afganistanie, a Pendżeh przy Rosji i nic nie zaszło, coby owę ugodę znosiło. Co do przełęczy culfikarskiej twierdzi rząd angielski, że ją przyznano Afganistanowi i dla tego dał rząd angielski w tej mierze przyrzeczenie emirowi, że Anglja trzyma się tej ugody i że Rosja jest nią związana. Co Rosja o tem myśli, tego nie może on powiedzieć, atoli to może powiedzieć, że Rosja nie podziela w tej sprawie zapatrywań Anglji. Anglja wzmacnia dalej z pośpiechem granicę indyjską i nie daje się w tem powstrzymać coraz zmiennemi relacjami. Rząd nie zamierza na razie obsadzić żadnych pozycyj strategicznych wewnątrz Afganistanu."

Berlin 5. sierpnia. Cesarz wróci 13. b. m. z Gasteinu do Berlina i zamieszka w zamku Babelsberg.

Berlin 5. sierpnia. O mało nie skompromitował się fatalnie tutejszy uniwersytet. Przy sposobności 75-letniej rocznicy jego istnienia przysądzano premje za najlepsze studenckie prace, wykonane na zadany temat. Owóż miano już przyznać nagrodę za pracę przyrodniczą pewnemu Izraelicie, gdy ktoś zwrócił uwagę sędziów, że praca jego jest prostym odpisem z dzieła wydanego aż w 1847 r. Przekonano się, że tak jest w istocie i tego młodzieńca ogłoszono jako plagiatora. — Jednę z mniejszych nagród otrzymał Polak, Antoni Kostaniecki.

Paryż 5. sierpnia. Według *Gaulois* nastąpił kompromis pomiędzy Karlistami a Alfonsistami. Dla przypieczętowania ugody zdecydowano, że Don Jayme, najstarszy syn Don Karlosa, ożeni się z najstarszą córką króla Alfonsa i zostanie legalnym następcą tronu. Don Jayme ma obecnie 15 lat, a najstarsza córka króla Alfonsa ma 5 łat.

Kijów 5. sierpnia. Jenerał Drenteln wyjechał do Petersburga w celu zdania raportu o stanie prowincji i wzięcia rozkazów co do przygotowań na przyjazd cesarza.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 sierpnia 1885.

Hotel George'a: Jego ces. Wys. arcyksiąże Albrecht z Wiednia, br. Spinette z Wiednia, L. Fischer-Colbrie z Wiednia, dr. E. Hübel-Stollenbach z Wiednia, ks. A. Lubomirski z Miżyńca, H. Głębocki z Rosji, W. Czajkowski z Medwedowic, W. Gnoiński z Krasnego.

Hotel Europejski: J. Cieślikowski z Czortkowa, O. Popper z Czerniowiec, J. Kozower z Czerniowiec.

Hotel Angielski: M. hr. Kalinowski-Jabłonowski z Czerteża, L. Szumanczowski z Krakowa, dr. A. Medwaj z Morszyna, S. Żurowski z Ulicka, M. Krypiakiewicz z Petersburga.

Hotel Francuski: K. hrabia Lanckoroński z Rozdołu, A. Noel z Komarna, L. Klein z Stryja, ks. Muhałowski z Rosji.

Hotel Langa: A. Sierzyński z Wiednia, doktor M. Weisstein z Tarnopola, R. Radler z Wiednia.

Hotel Warszawski: W. Hanusz z Dobrzaniec, M. Mazurkiewicz z Sniatynki, F. Maczuga z Myślenic.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Sierpnia 1885

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	37.—	Węg. akcje kr.	287.25
Anglo-austr.	98.25	Unionsbank	79.20
Kolej Kar. Lud.	243.25	Nordbahn	236.—
Kolej połud.	133.25	Kolej Alföld.	184.50
Kolej państw.	297.20	Kolej lw.-czern.	227.25
Węg. Nordostb.	176.50	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	109·25	Elbetal	162.—
Węg. cis. losy r.	120.10	Länderbank	98.40
Renta węg. 4%	98.80	Bankverein	101.—
Ros. rubel pap.	1·24—	Losy węgierskie	119.75
Galic. indemn.	102.50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: znośne.

LW. 25.248 r. 1885.

Plan umorzenia i losowania

pożyczki krajowej zaciągniętej w kwocie 354 800 zł. na mocy ustaw krajowych z dnia 28. Grudnia 1884 i 16. Stycznia 1885 roku.

Pozycja	1 Data wypłaty kuponów i wylosowanych obligacyj		2 Kapitał do umorzenia	3 Półroczny procent $2^1/_4$%	4 Kwota przeznaczona na umorzenie kapitału	5 Razem Rubryka 3 i 4.	6 Obligacje wylosowane będą przy ciągnieniu dnia		po 5.000 złr.	po 1.000 złr.	po 100 złr.	imiennej wartości
									sztuk			złr.
	1. Maja	1885	354.800									
1	1. Listopada	„	354.800	7.983	2.000	9.983	1. Sierpnia	1885	—	1	10	2.000
2	1. Maja	1886	352.800	7.938	2.000	9.938	1. Lutego	1886	—	1	10	2.000
3	1. Listopada	„	350.800	7.893	2.000	9.893	1. Sierpnia	„	—	1	10	2.000
4	1. Maja	1887	348.800	7.848	2.000	9.848	1. Lutego	1887	—	1	10	2.000
5	1. Listopada	„	346.800	7.803	2.000	9.803	1. Sierpnia	„	—	1	10	2.000
6	1. Maja	1888	344.800	7.758	2.000	9.758	1. Lutego	1888	—	1	10	2.000
7	1. Listopada	„	342.800	7.713	2.100	9.813	1. Sierpnia	„	—	2	1	2.100
8	1. Maja	1889	340.700	7.666	2.100	9.766	1. Lutego	1889	—	2	1	2.100
9	1. Listopada	„	338.600	7.618	2.300	9.918	1. Sierpnia	„	—	2	3	2.300
10	1. Maja	1890	336.300	7.567	2.300	9.867	1. Lutego	1890	—	2	3	2.300
11	1. Listopada	„	334.000	7.515	2.400	9.915	1. Sierpnia	„	—	2	4	2.400
12	1. Maja	1891	331.600	7.461	2.400	9.861	1. Lutego	1891	—	2	4	2.400
13	1. Listopada	„	329.200	7.407	2.500	9.907	1. Sierpnia	„	—	2	5	2.500
14	1. Maja	1892	326.700	7.351	2.500	9.851	1. Lutego	1892	—	2	5	2.500
15	1. Listopada	„	324.200	7.294	2.600	9.894	1. Sierpnia	„	—	2	6	2.600
16	1. Maja	1893	321.600	7.236	2.600	9.836	1. Lutego	1893	—	2	6	2.600
17	1. Listopada	„	319.000	7.177	2.700	9.877	1. Sierpnia	„	—	2	7	2.700
18	1. Maja	1894	316.300	7.117	2.800	9.917	1. Lutego	1894	—	2	8	2.800
19	1. Listopada	„	313.500	7.054	2.900	9.954	1. Sierpnia	„	—	2	9	2.900
20	1. Maja	1895	310.600	6.989	2.900	9.889	1. Lutego	1895	—	2	9	2.900
21	1. Listopada	„	307.700	6.923	3.000	9.923	1. Sierpnia	„	—	2	10	3.000
22	1. Maja	1896	304.700	6.856	3.000	9.856	1. Lutego	1896	—	2	10	3.000
23	1. Listopada	„	301.700	6.788	3.000	9.788	1. Sierpnia	„	—	2	10	3.000
24	1. Maja	1897	298.700	6.721	3.000	9.721	1. Lutego	1897	—	2	10	3.000
25	1. Listopada	„	295.700	6.653	3.200	9.853	1. Sierpnia	„	—	3	2	3.200
26	1. Maja	1898	292.500	6.581	3.200	9.781	1. Lutego	1898	—	3	2	3.200
27	1. Listopada	„	289.300	6.509	3.300	9.809	1. Sierpnia	„	—	3	3	3.300
28	1. Maja	1899	286.000	6.435	3.400	9.835	1. Lutego	1899	—	3	4	3.400
29	1. Listopada	„	282.600	6.359	3.400	9.759	1. Sierpnia	„	—	3	4	3.400
30	1. Maja	1900	279.200	6.282	3.500	9.782	1. Lutego	1900	—	3	5	3.500
31	1. Listopada	„	275.700	6.203	3.600	9.803	1. Sierpnia	„	—	3	6	3.600
32	1. Maja	1901	272.100	6.123	3.700	9.822	1. Lutego	1901	—	3	7	3.700
33	1. Listopada	„	268.400	6.039	3.700	9.739	1. Sierpnia	„	—	3	7	3.700
34	1. Maja	1902	264.700	5.956	3.800	9.756	1. Lutego	1902	—	3	8	3.800
35	1. Listopada	„	260.900	5.870	4.000	9.870	1. Sierpnia	„	—	3	10	4.000
36	1. Maja	1903	256.900	5.780	4.000	9.780	1. Lutego	1903	—	4	—	4.000
37	1. Listopada	„	252.900	5.690	4.100	9.790	1. Sierpnia	„	—	4	1	4.100
38	1. Maja	1904	248.800	5.598	4.200	9.798	1. Lutego	1904	—	4	2	4.200
39	1. Listopada	„	244.600	5.504	4.300	9.804	1. Sierpnia	„	—	4	3	4.300
40	1. Maja	1905	240.300	5.407	4.400	9.807	1. Lutego	1905	—	4	4	4.400
41	1. Listopada	„	235.900	5.308	4.500	9.808	1. Sierpnia	„	—	4	5	4.500
42	1. Maja	1906	231.400	5.206	4.600	9.806	1. Lutego	1906	—	4	6	4.600
43	1. Listopada	„	226.800	5.103	4.700	9.803	1. Sierpnia	„	—	4	7	4.700
44	1. Maja	1907	222.100	4.997	4.800	9.797	1. Lutego	1907	—	4	8	4.800
45	1. Listopada	„	217.300	4.889	4.900	9.789	1. Sierpnia	„	—	4	9	4.900
46	1. Maja	1908	212.400	4.779	5.000	9.779	1. Lutego	1908	1	—	—	5.000
47	1. Listopada	„	207.400	4.667	5.100	9.767	1. Sierpnia	„	1	—	1	5.100
48	1. Maja	1909	202.300	4.552	5.200	9.752	1. Lutego	1909	1	—	2	5.200
49	1. Listopada	„	197.100	4.435	5.400	9.835	1. Sierpnia	„	1	—	4	5.400
50	1. Maja	1910	191.700	4.313	5.500	9.813	1. Lutego	1910	1	—	5	5.500
51	1. Listopada	„	186.200	4.190	5.600	9.790	1. Sierpnia	„	1	—	6	5.600
52	1. Maja	1911	180.600	4.063	5.700	9.763	1. Lutego	1911	1	—	7	5.700
53	1. Listopada	„	174.900	3.935	6.000	9.935	1. Sierpnia	„	1	1	—	6.000
54	1. Maja	1912	168.900	3.800	6.000	9.800	1. Lutego	1912	1	1	—	6.000
55	1. Listopada	„	162.900	3.665	6.100	9.765	1. Sierpnia	„	1	1	1	6.100
56	1. Maja	1913	156.800	3.528	6.300	9.828	1. Lutego	1913	1	1	3	6.300
57	1. Listopada	„	150.500	3.386	6.400	9.786	1. Sierpnia	„	1	1	4	6.400
58	1. Maja	1914	144.100	3.242	6.600	9.842	1. Lutego	1914	1	1	6	6.600
59	1. Listopada	„	137.500	3.094	6.800	9.894	1. Sierpnia	„	1	1	8	6.800
60	1. Maja	1915	130.700	2.941	6.900	9.841	1. Lutego	1915	1	1	9	6.900
61	1. Listopada	„	123.800	2.786	7.000	9.786	1. Sierpnia	„	1	2	—	7.000
62	1. Maja	1916	116.800	2.628	7.200	9.828	1. Lutego	1916	1	2	2	7.200
63	1. Listopada	„	109.600	2.466	7.400	9.866	1. Sierpnia	„	1	2	4	7.400
64	1. Maja	1917	102.200	2.300	7.500	9.800	1. Lutego	1917	1	2	5	7.500
65	1. Listopada	„	94.700	2.131	7.700	9.831	1. Sierpnia	„	1	2	7	7.700
66	1. Maja	1918	87.000	1.957	7.800	9.757	1. Lutego	1918	1	2	8	7.800
67	1. Listopada	„	79.200	1.782	8.000	9.782	1. Sierpnia	„	1	3	—	8.000
68	1. Maja	1919	71.200	1.602	8.200	9.802	1. Lutego	1919	1	3	2	8.200
69	1. Listopada	„	63.000	1.418	8.400	9.818	1. Sierpnia	„	1	3	4	8.400
70	1. Maja	1920	54.600	1.229	8.600	9.829	1. Lutego	1920	1	3	6	8.600
71	1. Listopada	„	46.000	1.035	8.800	9.835	1. Sierpnia	„	1	3	8	8.800
72	1. Maja	1921	37.200	837	9.000	9.837	1. Lutego	1921	1	4	—	9.000
73	1. Listopada	„	28.200	635	9.200	9.835	1. Sierpnia	„	1	4	2	9.200
74	1. Maja	1922	19.000	427	9.400	9.827	1. Lutego	1922	1	4	4	9.400
75	1. Listopada	„	9.600	216	9.600	9.816	1. Sierpnia	„	1	4	6	9.600
	Razem		—	—	354.800	—	—	—	30	166	388	354.800

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 21 Maja 1885.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.